

WŁOŚCIANIN POLSKI

ZE WZGLĘDU

HISTORYCZNEGO, STATYSTYCZNEGO i POLITYCZNEGO.



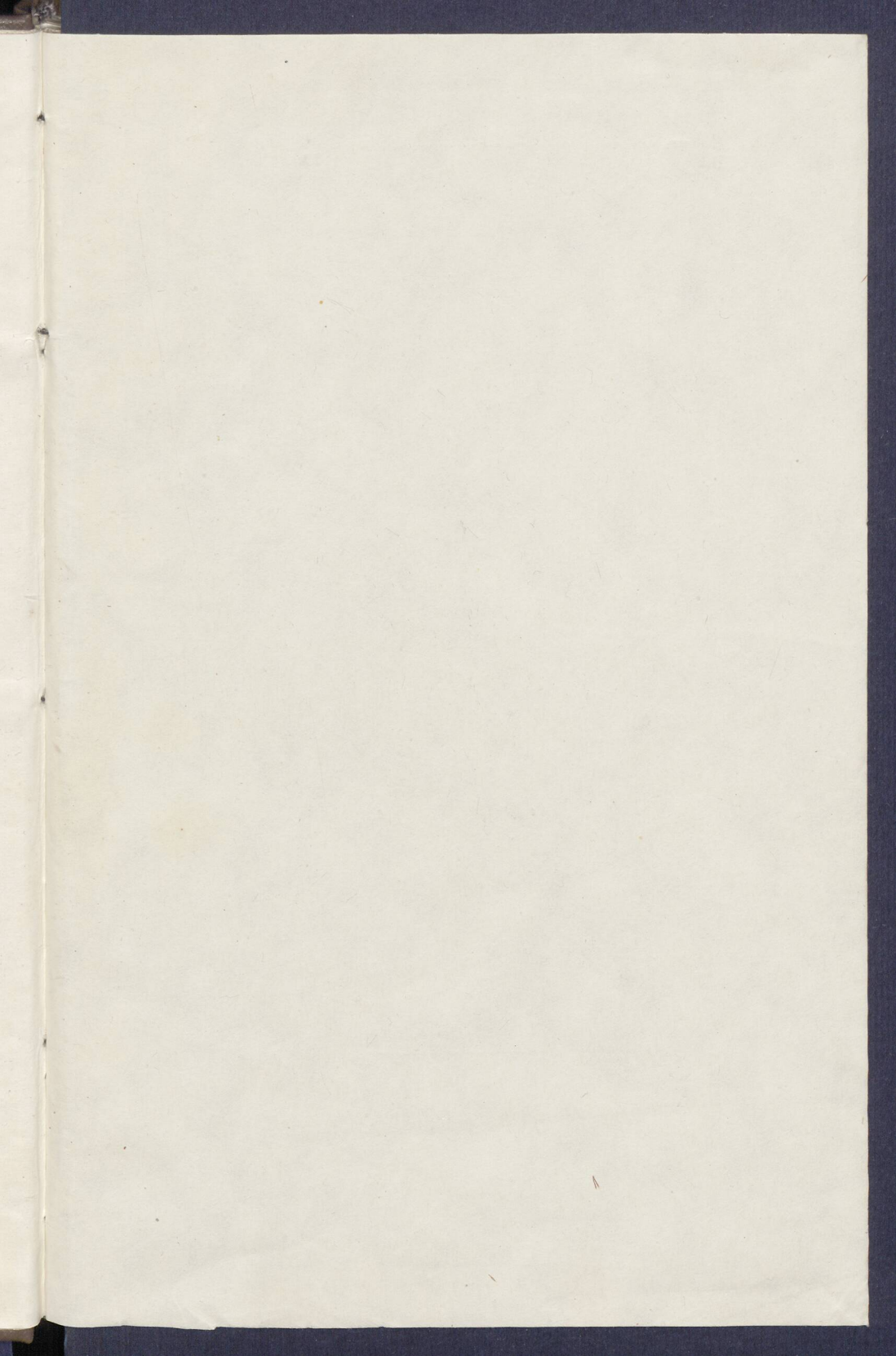
POZNAŃ

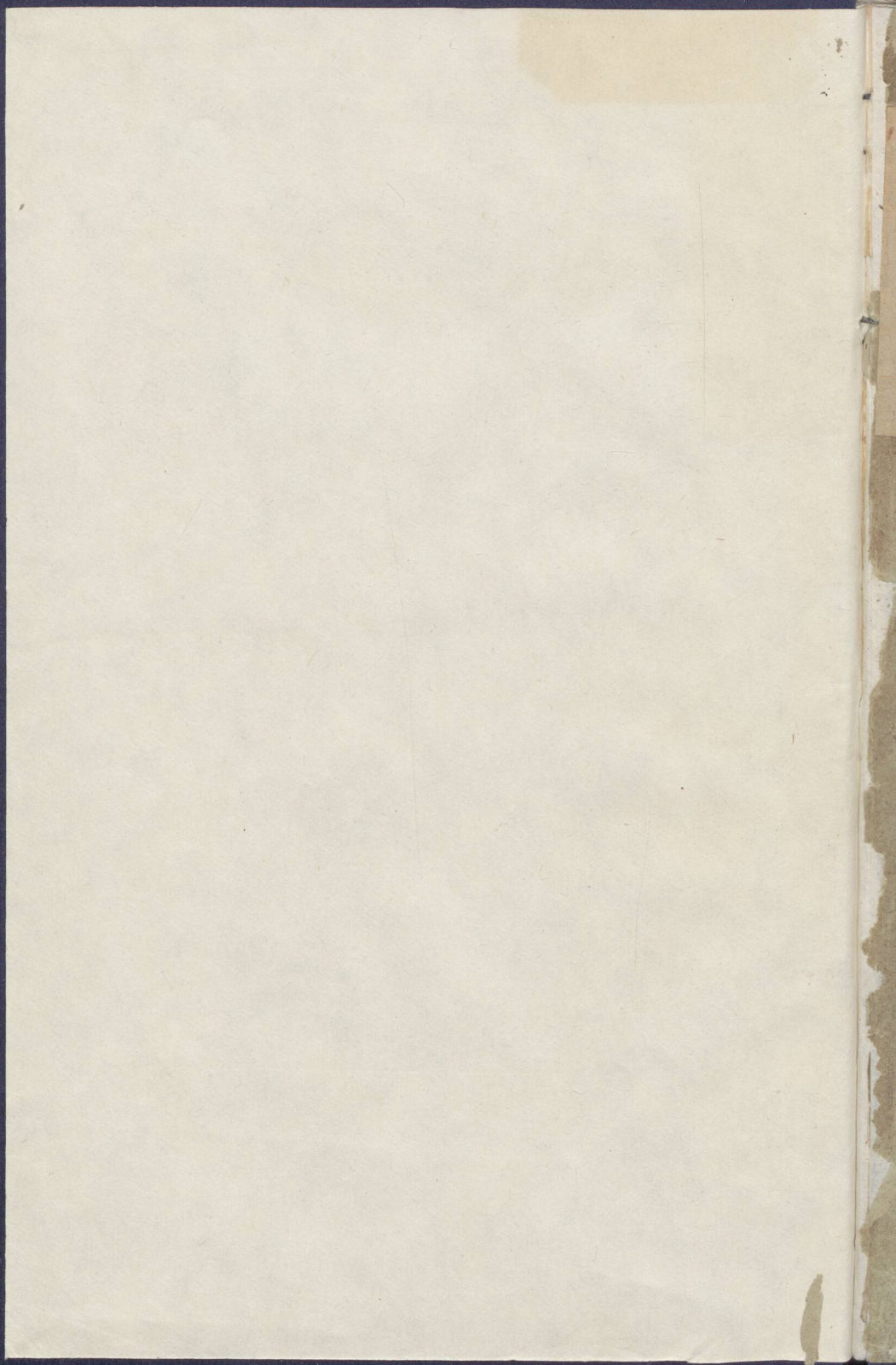
Nakładem i drukiem N. Kamińskiego i Spółki.

—
1844.





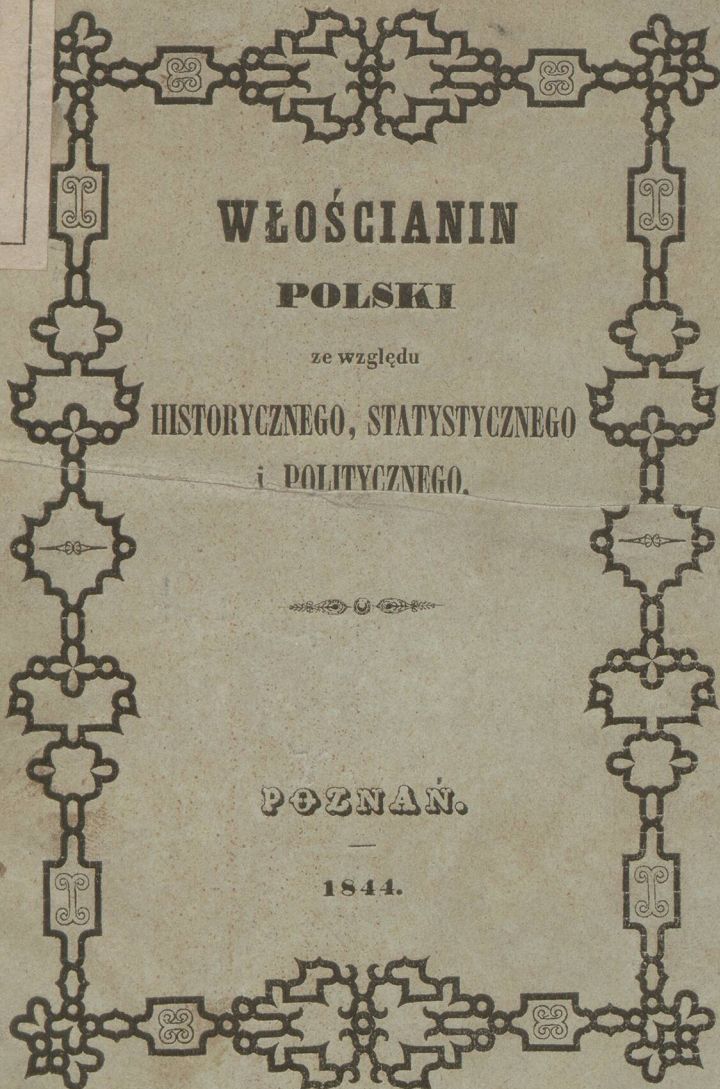




163560

2367

Wypożycza się
tylko do czytelnik



**WŁOŚCIANIN
POLSKI**

ze względu

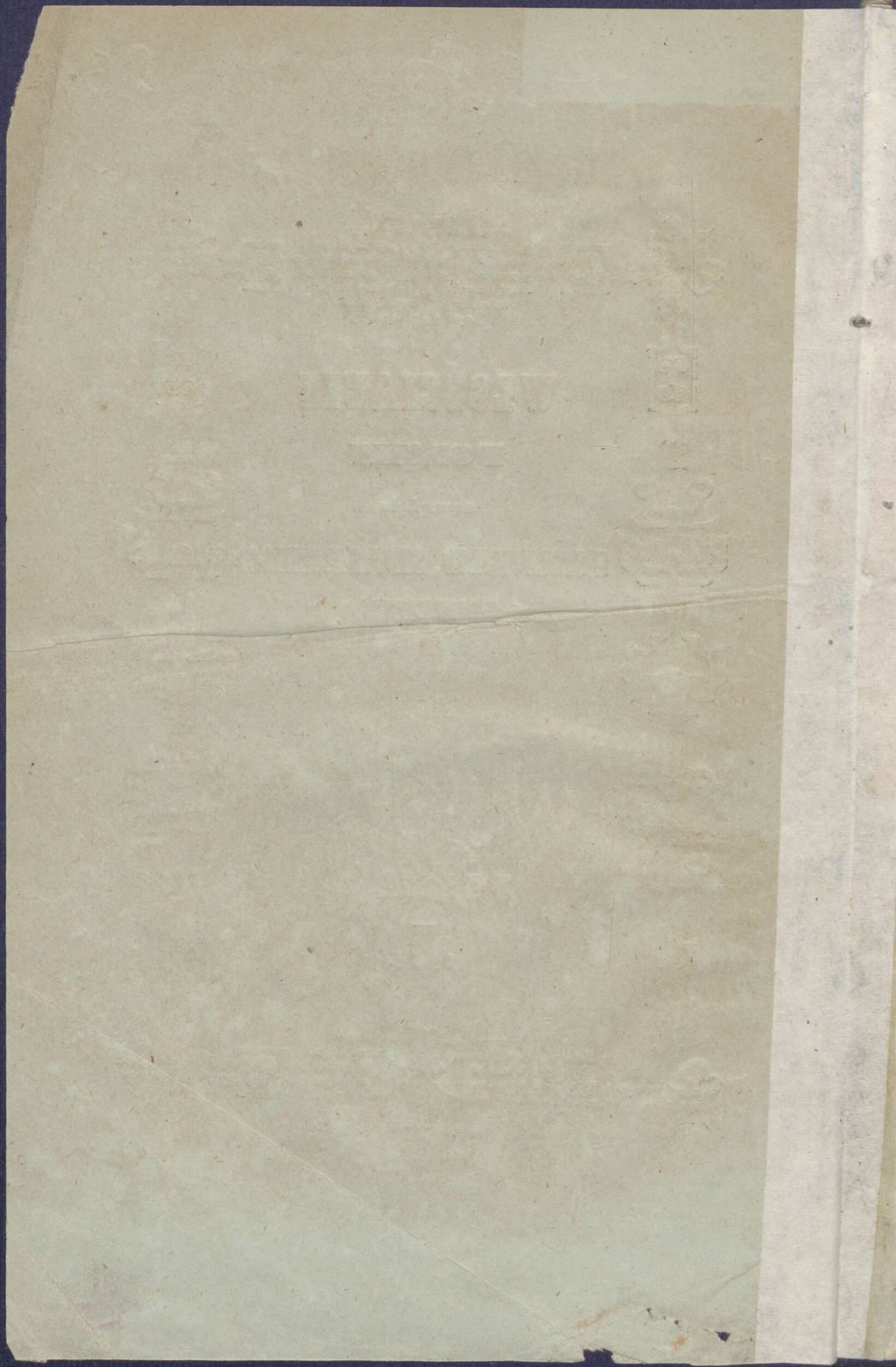
**HISTORYCZNEGO, STATYSTYCZNEGO
i POLITYCZNEGO.**

POZNAŃ.

1844.

g.

2



WŁOŚCIANIN POLSKI

ZE WZGLĘDU

HISTORYCZNEGO, STATYSTYCZNEGO i POLITYCZNEGO.



POZNAŃ

Nakładem i drukiem N. Kamińskiego i Spółki.

—
1844.

WŁOŚCIANIN POLSKI

W WARSZAWIE

HISTORYCZNEGO, ZWYKŁOŚCI I POLITYCZNEGO

163 560. II

IMPRIMATUR.

Czwalina, Cenzor.

Poznań, dnia 5. Września 1844.



W WARSZAWIE

Wydawnictwo i drukarnia J. Koneczny i synowie

7933.2744.

PRZEDMOWA.

Jak w całej Europie w czasie obecnej walki stronnictw pomiędzy sobą, kiedy chodzi jednej stronie o ścieśnienie wolności, drugiej o otwarcie sobie większego pola do niesienia użytku sprawie publicznej, każdy myślący człowiek przedmiot ten zgłębia i teorie sobie tworzy, tak i w krajach niegdyś Polski stan obecny włościan, będący w ścisłej styczności z tym samym przedmiotem, więcej niż którykolwiek inny myślące i dobrem ojczyzny zajęte lub własnemu interesowi oddane osoby zatrudnia. Że się z tego dla towarzyskich stosunków i dla włościan zmiana jakaś ważna utworzy, wątpieniu nie podpada. Nie bez użytku publicznego, właśnie w tym czasie zdawała nam się praca literacka, w której bezstronne przebiegnięcie dziejów narodowych ze względu jedynie na kształcenie się stosunków włościan, przedstawić ma publiczności całkowity obraz tego, co było początkowie, jakim podpadało zmianom, a sumiennność historyczna i bezstronna krytyka wszelkich wypadków ze względu postępowego, nadawały kierunek duchowi, w którym kartki te pisano. Wszystko powiedziane oparte jest na dowodach historycznych, dokumentach urzędowych i na zasadach kierujących wyobrażeniami postępowemi. W ostatnich czasach zasypano publiczność licznemi bardzo artykułami o oczynszowaniu włościan, z rozmaitego stanowiska pi-

sanemi. W niektórych z nich brak zasad naj-
 pierwszych prawa; w drugich zbywanie zupełne
 tak teorii, jak doświadczenia co do rólnictwa,
 w innych nieznamość kompletna stosunków we-
 wnętrzych kraju za bardzo uderzają; ten umie-
 szcza arbitralne marzenia, które nie wiedzieć do
 czego uczepić, ów wydobywa zasady tak wste-
 czne, że nie wolno być tyle zuchwałym, żeby
 publiczność ich produkowaniem w czasach dzi-
 siejszych obarczać; są nakoniec artykuły, w któ-
 rych autora o chęci niedobre obwiniaćby można.

Pomimo tego wszystkiego publiczność jeszcze
 zawsze z ciekawością i zainteresowaniem wszy-
 stko co w téj mierze wychodzi chwyta i odczytuje.
 Jak przedmiot tu objęty i do téj pory jest niewy-
 czerpany dowodzi to, że zebrawszy osób myślą-
 cych liczbę znaczną (o tych, którzy za drugimi
 powtarzają i własnej myśli nie mają, ani takich,
 którzy własnym interessem kierowani wszystkiemu
 dobremu na przeszkodzie stają, mowy tu być nie
 może), i wysłuchawszy każdego z osobna, oka-
 zuje się, że każdy z innego stanowiska patrzy.
 Podchlebiamy sobie, żeśmy obrali najpewniejszą
 drogę do pogodzenia tych, którym rzetelnie o do-
 bro kraju i ludu chodzi, a to zebraniem ile mo-
 żności materyałów w tym przedmiocie z dodat-
 kiem uwag nad niemi opartych, na własnym do-
 świadczeniu i teoriach w czasach dzisiejszych
 powszechnie przyjętych, a mając obraz tak uło-
 żony przeszłości i terażniejszości, i porównywa-
 jąc jedno z drugim, stawiamy się na polu prze-
 stronném, na którym przyszłość ma się rozwinąć.

Dzieje każdego narodu zaczynają się od chwili, w której życia ślady u niego widzieć się dają. To życie czyli byt ludu w dwoisty sposób się objawia, jako życie wewnętrzne i życie zewnętrzne. Istniały narody twierdzące, że się zrodziły i powstały na ziemi, którą dotąd uprawiają: szczęśliwy odpór dając nieprzyjaciołom, nieoddały nigdy ukochanej rodziny w posiadłość obcą. Inne przeciwnie szczyły się pochodzeniem z krain dalekich i wywalczeniem sobie ojczyzny, którą w spadku po ojcach i naddziadach posiadają. Jedne i drugie liczą wszakże dni życia od zajęcia stałych siedzib.

Pod dowództwem jednego lub kilku mężów zajmuje lud pragnący się osiedlić część kraju jakiego. Dzieje się to albo w pokoju bez walki, jeżeli dotąd kraj ten nie był zamieszkały, albo z orężem w rękę, jeżeli mieszkańca tamecznego wyprzeć i pokonać potrzeba. Na czele ludu takiego widzimy mężów uchodzących pomiędzy swymi za najpoważniejszych (patriarchat, sędziowie) albo za najumniejszych (kapłaństwo), albo za najdzielniejszych i najodważniejszych (wodzowie). W pochodzie gdzie bój się toczy, jest potrzebny naczelnik, tam jeden dowodzić musi. Lud, który sie-

dzib nowych nie szuka i wywalczyć ich nie potrzebuje, obradza się w zgromadzeniach, a każdy ma przystęp do rady; rozstrzygnięcie zaś od większości głosów zależy, i albo bywa starszym co do wieku powierzone, albo przez silniejszych wymuszone.

Pomimo równości przypuszczalnej u ludu takiego o skrupulatnym podziale kraju w znaczeniu naszym, czy to w różnych częściach na głowy, czy w nierównych stopniowo w stosunku do znaczenia mowy być nie mogło. Podział istnieć nie może bez porządku, a porządek dopiero potrzeba wywołać. Każdy więc według upodobania w miarę swych sił i zaufania do nich, część ziemi zajmuje i na nią się osiedla.

Ziemia pracą ludzką zamieniona w uprawną rolę, wydaje owoce, mające dać wyżywienie i utrzymanie temu, który na nią osiadł. Owoce te aczkolwiek ziemia je wydaje, są przecie owocami pracy. Stosunek zachodzący pomiędzy pracującym a ziemią troskliwie uprawianą i do urodzajności doprowadzaną, musi koniecznie wywołać zamiłowanie tej ziemi. Człowiek wszędzie ziemię pokochał, bo w niej widzi swą pracę, a zatem ziemia się stała częścią jego jestestwa. Pierwsze wyobrażenie własności oparło się na upatrzeniu siebie samego w innym przedmiocie.

Własność jako część jestestwa człowieka, wywołuje w nim potrzebę strzeżenia jej przeciw napaści, zniszczeniu i niebezpieczeństwu utraty. Wszelkiej sile jeden się oprzeć niemoże, a ztąd przychodzi połączenie się wielu, zapewnienie wzajemnej pomocy. To połączenie się czyli stowarzyszenie w każdego leży interesie, a więc bardzo łatwo się tworzy i ustala.

Aby pewny był stosunek, w którym każdy stoi do drugiego i do wszystkiego co go otacza, muszą ludzie przyjąć pewne warunki stowarzyszenia, to jest prawa. Zdaje się, że prawa powinny być na zgromadzeniu ogólném ci wszyscy ułożyć, którzy im się poddać mają. Nie zawsze atoli tak było: często je stanowił jeden, który sam władzę ogarnął, a gdzieindziej schwycała prawa w swe ręce znaczna mniej-

szość. Tym sposobem lud polegając na wyrzeczeniu tych, którzy ustawy stanowią, uprawia troskliwie i w pocie czoła nabytą i przywłaszczoną sobie ziemię, aby owoce obfite rodziła, a zaniedbuje uprawiania własności najpiękniejszej, to jest swych władz umysłowych. Pozostaje w stanie nieletności, utracą coraz więcej praw mu służących, powierza je niedbale tym, którzy w miarę odniesionych zysków, wcześniej lub później w panów się zamienili.

Zaprowadziwszy ustawami porządek między sobą, trzeba koniecznie było obrony dla własności przeciw najezdnikowi obcemu. Jeżeli kraje sąsiednie nie były zamieszkane, potrzebą było zabezpieczyć się tylko od zwierza dzikiego, a przytém łatwo się było rozprzestrzeniać ludności. Inny zachodził stosunek, skoro drugie ludy granicy strzegły. Jeżeli te były oświecześnie i dosyć silne do odporu, natenczas niepozwołyły naruszyć najezdnikom swój spokojności. Widzimy w dziejach, że lud sąsiedni częstokroć staje się nauczycielem nowo osiedlonego i na niego oświatę swą przelęwa. Za udzielenie atoli oświaty częstokroć zyskuje panowanie i narzuca kajdany. Wyżsi pod względem światła i waleczności, niezawsze na swoim stopniu utrzymać się umieją i w zmiekkczoném życiu przywykają do wygod, które naprzód fizycznie, a z czasem i moralnie ich słabiają. Utracają panowanie i przychodzi im w końcu giąć karki pod jarzmo tych, od których wyższymi byli.

Jeżeli lud sąsiedni łupieżny i boju pragnący, natenczas bezpieczeństwo dla swych osad walką tylko zapewnić zdoła. Stan ciągłej walki przeciw trwać niemoże i wcześniej lub później ludy walczące porozumieć się muszą i zawierają przymierze. Od chwili więc, w której lud życia znaki daje czy to w boju, czy przez przymierze i z ludami drugimi w stosunki wchodzi, zaczyna własną historiją.

Dochodzenie początkowych dziejów ludu w troisty sposób dzieć się może, a naprzód zbieraniem powieści, które każdy lud posiada. Sięgają one czasów bajecznych, a od pokolenia do pokolenia jak świętość narodowa przechodzą i wieszczowi obfity żywioł dla wyobraźni dają. Nie mają

wprawdzie wartości co do podanych wydarzeń, ale podają obraz ducha, w jakim lud wrażenia obejmował, a badacza dziejowego prowadzą do wykrycia prawd niezaprzeczonych. Inna droga dochodzenia dziejów początkowych jest obeznanie się ze szczegółami historii ludów sąsiednich. Jakkolwiek podań, które w ten sposób znajdujemy, bezwarunkowo za pewne przyjąć niemożna, przecież dla badacza dziejów, który z powyższego stanowiska na nie spogląda i zapatruje się na bieg historii ogólnej, są źródłem bardzo bogatym. Trzecia droga jest w logicznym rozumowaniu i dochodzeniu dziejów na domysłach opartych. Pewnego przedmiotu tu niema, bo wszystko co pod zmysły i rozum podpada jest przedmiotem badania. Położenie kraju jeograficzne, klimat, własności miejsca, ślady zapracowania ręką ludzką, albo też ślady zniszczenia głęboko przez nią wyrte; niemniej znaki gwałtownych wstrząśnień w walce żywiołów przyrodzonych, zagłada, którą twardy ząb wieków zostawił, własności ludu zupełnie wyłączne tak pod względem ciała, jak pod względem duszy: wszystko to dla badacza dziejów jest kartą, na której czyta i prawdziwe wywodzi wnioski.

Idąc za łańcuchem historii krajów niegdyś polskich, a zwolna przepuszczając ogniwo jedno po drugim, wytłumaczyć sobie zdołamy, jakim to biegiem okoliczności mogły utworzyć stan wewnętrzny stosunków mieszkańca aż do czasów ostatnich przed rozbiorami.

Ziemia polska z położenia swego i ze względu na jej przymioty tak bogatą jest w dary, że się zdaje przeznaczoną na własność samego tylko rolnika, a przecież widzimy ją przez wieki w ręku ludzi nietrudniących się rolnictwem. Któż uprawia te pola, któż łączy z niemi swą pracę, by owoc wydawały? Ten, który jej nieposiada, który własność jej utracił, a na przemian był rzeczą i dziś jeszcze położenia swego nie rozumie. Któż tę ziemię umiłował?...

Oprócz ziem północnych nad morzem wschodniem leżących, niegdyś w Prusach koronnych, gdzie zakon krzyżacki mury i grody powznosił, nieznajdujemy w kraju tak prze-

strzennym i niegdyś tak zaludnionym ani śladu znakomitych budowli w porównaniu z innymi krajami. Byłże ten kraj niezamieszkały? I owszem: pokazuje się, że był ludny i niemal wszędzie uprawiany, bo znajdujemy lasy najstarsze, w których drzewa swą grubością noszą pamięć odległych wieków, a przecież oczywiście na oranję rosną ziemi. Niewątpliwie więc był zamieszkały i to przez rolników, którzy żyli z plodów ziemi.

Na północ po nad morzem siedział w dzikich lasach lud, obeznany z własnością nurtów, a przekładał rybołówstwo i łowy, obok wolności nad jednostajną uprawę ziemi i porządek. Jemu pokrewniony lud szczepu łotyckiego, zajmował niemniej dziki kraj na wschodzie: głównym zatrudnieniem jego również były łowy, a nad to zdobywanie łupu na sąsiadach. Lasy odwieczne, w których zasiał, bagna, które jego mieszkanie na wszystkie strony otaczały, nadawały ludowi temu rodzaj dzikości w pojęciu społecznym. Uległy dowódczom łowów i napaści przywykł do posłuszeństwa jednemu i do innego wyobrażenia w stosunkach i urządzeniach wewnętrznych niedoszedł. Najęższy z pomiędzy ludu, pierwiastkową osobistością, z czasem zamocnością i ilością zasobów, a w końcu pochodzeniem od pamiętnych mężów, przewagę znalazł i panem się uznać zaczął. Wyobrażenia religijne w mieszkańcach krajów tych zrodziły również obrazy okolic dzikich, które ich otaczały i walka żywiołów przyrodzenia, której codziennie świadkami byli. Pod dębem się gromadzą, ognie na ofiarę palą, pokłony wielkim obrazom natury czynią i wynajdują bogi, dla których cześć lub przestrasz w sercu i w uścicach niosą. U ludu poddanego wyłącznie wrażeniom przedmiotowym kapłan znaczenie zyskać musi. On pomiędzy człowiekiem a władzami niewidzialnymi i sprawami niepojętymi dla ludu przeobrażeń przyrodzenia, pośrednikiem się być mieni, a lud mu wiarę daje, ofiary przynosi i ulega. Wszelką zdobycz dzieli w ten sposób, iż część jedna składa się u stóp ołtarza dla kapłanów, drugą dowódca zabiera, a trzecią pomiędzy sobą i lud dzieli w częściach równych lub po star-

szeństwie. Miast początkowie nie było, a kupiec przybywający z zamorza, szukający zamieszkań handlowych, gościa nazwę nosi. Dla niego u ludu gościnność największa zawarowana, a nawet w późniejszych czasach, kiedy już ustawodawstwo powstało, umieszczoną została w księgi praw krajowych.

Do ziem wschodnich przez ludy słowiańskie zamieszkałe, od przyrodzenia lepiej uposażonych, cudzoziemiec znalazłszy drogę, wyraźniej ją wytknął. Waregowie czy Normanowie czy Niemcy, dosyć, że lud z zamorza ze sztukami i przemysłem obeznany, a mający urządzenia i obyczaje jakby feudalne, licznie przybywa. Gościnnie przyjęty osiedla się, niekiedy z mieczem w rękę kraje zabiera, wszędzie z ludem miejscowym się miesza, nowy lud niejako utwarza, ziemię w skibę kraje, grody podnosi. Tym sposobem powstają miasta, zawierują się dalekie stosunki handlowe, a towary i wyroby z zamorza zapełniają pobudowane składy. Tam i gminowładztwo, które przychodniom niejest obce, na czas niejaki ziarna rzuca i owoce świetne wydaje. Gdyby lud w kraju tym zrodzony i zamieszkały, był mógł w pokoju darów natury i przemysłu używać, forma ta rządu i stosunków towarzyskich, byłaby się utrzymała. Lecz napaści od północy, wschodu i południa ludów częścią dzikich, częścią oświeconych, ale zdobyczy chciwych, obudziły u niego zamiłowanie boju, a nawykawszy raz do niego, sam stał się ludem zaborczym, tylko zdobyczy na drugich szukającym; przeniósł już wyraźnie sposób ten życia nad porządek społeczny, uprawę ziemi i owoce przemysłu. Trojaki wpływ na stosunki wewnętrzne ludu nowo pomięszanego widzieć się daje: naprzód tam, gdzie przybysz azyatycki zajmuje ziemie, zjawia się posłuszeństwo bez granic i prawie bałwochwalska część dla naczelników; powstaje rodzaj urządzenia nakształt feudalnego, a niekiedy tylko odzywa się zarodek wolności słowiańskiej. Naczelnik ludu nazywa się książęciem, kniazem, knezem, a panowanie jego raz więcej raz mniej jest ograniczone według czasu i położenia kraju. Bojarowie, szyli szlachta znaczenie swoje wywodzą widocznie z urzą-

dzeń feudalnych kraju, z którego przyszli. Stan smerdów czysto słowiańskiego pochodzenia składają ludzie trudniący się wyłącznie rolnictwem i wszelką inną robotą pospolitą, oddaleni od służby wojskowej i cywilnej; wolni jednakże nie tylko o tyle, że sobie mieszkania obierać mogą i z miejsca na miejsce się przenosić, ale nawet, że zasiadają na wiecach, obradują o stosunkach i urządzeniach swych wewnętrznych; przywoływani bywają do rady kniaziów, urzędnik obok nich, czy wyższego znaczenia jako posadnik, lub rządcą książęcy, czy niższego, jako otrok, czyli urzędnik przyboczny książęcia lub bojara, czy nakoniec jako cywon, czyli tywon, pełniący obowiązki prywatne, zajmuje zawsze w wyobrażeniu ludu stanowisko pośredniejsze jak smerda.

Lud ten wschodni w ciągłej walce i boju będący, stratę, którą w zabitych, albo do niewoli wziętych ponosił, zastępował znowu niewolnikami na nieprzyjaciela zdobytymi. Ztąd u niego wyobrażenia niewoli od najrychlejszych czasów są widoczne. W ustawach kraju, które znamy pod nazwą Prawdy ruskiej, chłop jest jednoznaczącym wyrazem z człowiekiem, który posiada własność. W ustawach tych znajdujemy mowę o chłopach zakupnych, których później chłopami kabalnemi zwano. Byli to ludzie wprzody wolni, którzy sami się w niewolę zapredali. Chłopi zaś obelni byli tacy, którzy z rodziców do panów należących się urodzili, albo z niewolnicą się ożenili, albo jeszcze przez inny wypadek wolność utracili.

W krajach tych widzieć było można najróżnorodniejsze żywoły stosunków towarzyskich i rządu; despotyzm, feudalizm, niewolę i ślady gminowładztwa. Najrychleż zatarł się stan wolnego, spokojnego rolnika, zaginęli smerdowie; długo się utrzymywali bojary, a w końcu pod rządem jednowładztwa zamienili się w panów i właścicieli ludu.

Wracamy do krajów wyłącznie polskich: w czasach spokojnych, jednakowoż zatrudnień trzymała równość pomiędzy rolnikami. Kmieć uprawiał swą rolę i był jej właścicielem; skoro zaś nastąpiła potrzeba boju, potrzeba obrony własności, obrony kraju, rycerz zbrojny,



naturalnym biegiem rzeczy przewagę na swoją stronę uzyskał. Kmieć wojaka podejmować, żywić i we wszelkie potrzeby zaopatrywać musiał. Grody się wznoszą, początkowie dla schronienia rycerza, gdy przemocy w boju ulegać musiał, w nich atoli i bezbronny kmieć podczas najazdu nieprzyjacielskiego schronienia szukał. Rycerz został z rozporządzenia wodza do czasu, lub na zawsze posiadaczem grodu, pól i osad w okolicy, a kmieć go za swego zwierzchnika uznał. Wojny nieustanne zmniejszyły ludność, gwałty popełniane w czasie zamieszek, kraje zamieszkałe niegdyś i uprawne niszczyły. Szlachta stan rycerski składająca, przywłaszcza sobie prawo gnębienia spokojnego rólnika, wymagania podwodów, zabierania bydła i przymusza go do żywienia czeladzi, której liczny orszak za sobą wodzi. Spokojny rólnik pozbawiony miana swego, oddaje się pod opiekę którego z rycerzy, a zaliczywszy się do należności jego, kupuje bezpieczeństwo osoby i pozostaje przy okrucach dawnych zapasów, na koszt własnej wolności.

Po wyludnieniu kraju w długich wojnach, uprawione pola zamieniły się w lasy i nieużytki, a gdy pokój upragniony na czas niejaki powrócił, wzięto się na nowo do zaprowadzenia porządku i zakładania nowych osad; na zgliszczach mieszkań wolnych ludzi poosadzano niewolników z brańców w boju zdobytych.

Rycerz stał się panem i dziedzicem ziemi, a nowy mieszkaniec własnością jego. Wodzowie, książęta, królowie, nadawali przywileje rycerzom zasłużonym, miastom dopraszającym się o nie, biskupom i klasztorom do zakładania osad w granicach na własność im nadanych. Zajęto się wykarczowaniem lasów, osuszaniem bagien: pług pola znowu na skiby krajał i do urodzajności sposobił. Wsie na nowo powstawały, jako osady książęce, duchowne i szlacheckie. — Uprzywilejowany odebrawszy prawo dziedzictwa, nadawał znowu ze swój strony na mocy prawa swego, przywileje włościanom na posiadanie wydzielonego gruntu. Niebył wprowadzie do Polski nigdy zaprowadzony feudalizm, ale zbliżenie się do niego, jest bardzo widoczném.

Gdy styczność coraz większa z narodami obcemi zradzać się zaczęła, uznano potrzebę naukowego kształcenia się w sposób zachodniej Europy. Już nie starczyły narodowi nauki dawane przez duchownych i nauczycieli sprowadzonych do kraju, lecz wysyłano młodzież majątniejszą za granicę po umiejętność i oświatę. We Włoszech sływały szkoły prawa po wszystkich krajach i były instytucjami niejako wszystkich narodów. Tam młodzież nabierała wyobrażenia o stanie politycznym człowieka, tam nauczano ją rozpoznawać stosunki i prawa, mogące istnieć pomiędzy ludźmi. Za wzór stawiano wówczas wykształcone najbardziej prawo rzymskie. Wyobrażenie więc, jakie młodzież o instytucjach prawnych i politycznych powzięła, musiało jej pozostać i za wzór przy zaprowadzaniu nowego życia w ojczyźnie. Ci wychowawcy włoscy powróciwszy uzdatnieni do kraju i posiadając więcej nauki od swych rodaków, musieli zyskać przewagę w narodzie. Ustawodawstwo narodowe przystrajało się we formy prawne kodexu rzymskiego. Podobnie jak w państwie Rzymskiem, widzimy w Polsce obywatelem czyli szlachcicem właściciela ziemi, (Civis Romanus), a kto jej nie posiadał, nie miał żadnego znaczenia politycznego. Szlachcic polski nie był początkowie jak rycerz niemiecki szlachcicem z tytułu, że go król lub książę mieczem pasował, lecz z tytułu posiadania gruntu i własności nieruchomości. Wcisnęły się wszelako i od sąsiednich Niemców obyczaje i stosunki prawne i polityczne. Na wzór germańskich ludów zaprowadzono stosunki włościan do panów, a ztąd wyrosła i nazwa poddani (subditi). Nałożono na nich powinności podobne jak w Niemczech, tam, gdzie lenne prawo istniało i nazwano takowe pańszczyzną, zastósowawszy jej rozmaite odcienia do miejscowości. Obce obyczaje niemieckie szerzyć się poczynęły, a zarodek wolności właściwy ludowi miejscowemu, coraz upadał, aż różność stanów się zrodziła, z której wyrosła zależność zupełna stanu jednego, a przewaga i panowanie drugiego, przez co braterskość narodowa zaginać musiała. Tak w Polsce, w tym jedynym kraju Słowiańszczyzny, w którym szlachcic z włościaninem do je-

dnego szczepu należą, bo ich naddziadowie sobie równi i braćmi byli, wpływ obcych narodów wydał wielki rozdział pomiędzy nimi i brat brata za pana uznać musiał.

Początkowie samym tylko miastom, zaludnionym osadnikami zagranicznymi, służyło prawo teutońskie; później dla przynęcenia cudzoziemskich przychodniów nadawano takowe i osadnikom, nasamprzód w książęcych, potem w duchownych dobrach, a nakoniec i w szlacheckich dla podźwignienia i zaludnienia opuszczonych i zniszczonych wojnami majątków.

Kazimierz Wielki rozszerzył używanie prawa niemieckiego i poczynił urządzenia stosowne do miejscowości i praw krajowych; pozwolił nawet Polakom nabywać grunta prawem teutońskim, gdzie dziedzice tego żądali i u króla o to się dopraszali. Pod prawem teutońskim będące wsie, mniej miały ciężarów, a więcej wolności; podobnie jak to widzimy w Niemczech w miejscach, gdzie prawo teutońskie obowiązywało. Osadnicy podostawali grunta za kontraktami; daniny dla dziedzica były mniejsze, powinności względem niego jako i względem księcia nietak uciążliwe; obok zaś tego utrzymała się wolność wydalenia się każdego czasu ze wsi, byle kmieć rolę swoją uprawną i zasianą oddał, albo równie majątnego na miejsce swoje sprowadził. W niektórych stronach prawo niemieckie w Polsce zaginęło, gdy wojny niedozwalały strzeżenia sprawiedliwości. Ci, którzy je sobie nadane mieli, w wielu okolicznościach niemi się nie rzadzili. Z tego powodu za panowania Kazimierza Wielkiego na zjeździe wiślickim postanowiono: „ażeby tracili prawo niemieckie, którzy porzuciwszy je, używali polskiego.“

W czasach tych jeszcze kmieć i pod polskim prawem we wsi mieszkający, nieprzestawał być właścicielem i dziedzicem posiadanego gruntu albo wspólnych własności gminnych *sortes* językiem prawnym zwanych, a nawet służyło mu dochodzenie sprawiedliwości naprzeciw panu. Znajdujemy w czasach przedjagiellońskich ustawy, wolności stanu wiejskiego sprzyjające. Niektórzy poddani mogli według

zwyczaju oddawna przyjętego, panów odmieniać i do innych wiosek się przenieść. Własność wsi przechodziła z ręki do ręki przez spadek, kupno, lub nadanie książęce albo królewskie, lecz to nie zmieniło bynajmniej stosunku wsi do dworu. W dawnych przywilejach znajdujemy kmieci nazywanych dziedzicami, a sprawy o dziedzictwo chłopskie, wyłączone do jurisdikcyi książęcej. Przy zaprowadzeniu sądów zastrzeżono, aby sprawy włościan bez wyjątku w dobrach duchownych, książęcych, szlacheckich, chodziły pod sądy kasztelanów, którzy z ramienia monarchy ustanowieni w imieniu jego zasiadali. Z wolna nadawano na wzór prawa lennego w Niemczech przywileje sądenia własnych poddanych, biskupom i opatom, to niektórym szlachcie, będącej w znaczeniu i posiadającej znaczne majątności. Działo się to prawda w początkach wyjątkowo i było oznakiem nagrody i uznania wielkich zasług dla kraju położonych, lecz stawało się coraz powszechniejszém, aż na końcu przywłaszczyli sobie dziedzice dóbr zupełną moc sądową nad poddanymi, bez względu czy przywilej posiadali, czyli nie, a różnik już nie trafił ze skargami swemi do tronu. Nie znalazłszy zaś sprawiedliwości i zapatrując się na około siebie na władzę szerzącą się panów i poddanie sąsiednich włościan, nagiął kark pod jarzmo prędzej lub później. Tym to sposobem los i stosunek włościan polskich został zrównany przez powszechną utratę sposobności dochodzenia swego prawa.

Nie tu jeszcze koniec srogiego bezprawia; mało było dla dziedzica wydrzeć własność temu, który pierwiastkowo przed kilku wiekami z nim stał na równi, mało było widzieć się panem jego i odsunąć go od szukania sprawiedliwości u trzeciego bezstronnego, lecz jeszcze zabierał dla siebie majątek po zmarłym bezpotomnie i dopiero za panowania Kazimierza Wielkiego nadużyciu temu koniec położono, stanowiąc: „ażeby majątek takowy na bliższą zmarłego krewność przechodził.“ Monarcha ten w dziejach naszych szczytnie znany, ustawodawstwem swego panowania, przyniósł niekiedy ulgę stanowi przygnębionemu. Gdy pod-

danym w tych czasach wynieść się ze wsi krom jednego, a najwięcej dwóch wolno nie było, zapadła ustawa: „iż gdyby właściciel wsi przez cały rok był w kłatwie, gdyby córce albo żonie którego z poddanych gwałt uczynił, gdyby za przestępstwo jego poddani na majątkach własnych byli ciężeni, natenczas wszystkim poddanym wolno go opuścić.“ Inną ustawą prócz tego zastrzeżono: „ażeby zbiegły poddany, który dla srogości dziedzica wydalil się i od niego w przeciągu roku jednego niebyłby dochodzony, takowy mógł nie wracać się, lecz 3 grzywny za karę i czynsz roczny podług posiadanego gruntu powinien zapłacić.“ Za panowania Ludwika i Władysława Jagiełły ustąpiono włościanom wiele ciężarów i uczyniono im znaczną ulgę, lecz tylko co do powinności. Za Władysława Jagiełły przestrzegali panowie troskliwie, ażeby dawnym zwyczajem utrzymało się sprawowanie udzielnej władzy nad poddanymi. W roku 1496. pod panowaniem Jana Olbrachta, uchwalono wprawdzie wyraźnie, ażeby z każdej wsi corocznie jeden a nie więcej kmieci mogło prawnie oddalić się, a to pod karą na pana wolności tej broniącego. Zygmunt I. nakazał roku 1507. to prawo i w prowincjach ruskich zachować. Statut Jana Olbrachta potwierdzony później przez Alexandra i Zygmunta I. stanowi jeszcze, aby syn kmiecia w dobrach królewskich, duchownych i szlacheckich na dziedzictwie po ojcu pozostał, skoro jeden tylko będzie; gdyby zaś więcej braci było: wolno innym udać się do rzemiosła, na służbę, lub na naukę szkolną, nie inaczej wszelako, tylko za pozwoleniem i świadectwem pana w dobrach szlacheckich i duchownych, a starosty lub dzierżawcy w królewskich.

Ograniczenie takowe wolności podniosło niektóre głosy przeciw sobie na sejmie bydgoskim. Roku 1511. uchwała w tej mierze zawieszoną została do przyszłego sejmu, a w późniejszych czasach ani wzmianki już o niej nie było.

Statut Zygmunta I. stanowi, ażeby włościanin nieosiadły, pojmując córkę kmiecia osiadłego, we wsi, z której jest żona, zamieszkał i przeciwnie, skoro mężczyzna osiadły;

to samo i do wdów się stósowało. Na sejmie toruńskim r. 1520. pod panowaniem tegoż monarchy ustanowiono, ażeby wszyscy włościanie i każdy z osobna kmięć wszelkiej natury dóbr i wiosek, którzy niemieli obowiązku żadnej robocizny, odtąd jeden dzień w tygodniu z łanu u panów swoich odrabiali. Wyjątek mieli stanowić ci, którzy czynszem pieniężnym, albo zbożowym, albo inną jakąkolwiek daniną za robociznę dworom się opłacali. Sejm bydgoski potwierdził tę ustawę, wyjmując jeszcze wsie królewskie, któreby osobliwym przywilejem to okazały, że na miejsce robót powiększony czynsz uiszczają.

Więcej jeszcze władzy zyskuje stan szlachecki po wygaśnięciu domu Jagiellońskiego, gdy tron obieralny mu do tego sposobność korzystną nastęcza. Stawiając królom przed elekcyą warunki, od których przyjęcia przez zgłaszających się kandydatów do korony, głosowanie zależném czyniono, nie przepomniał stan szlachecki obok ograniczenia praw tronowi służących o ścieśnieniu wolności włościanina. Zaraz po śmierci Zygmunta Augusta podczas bezkrólewia, zabezpieczono sobie zupełną nad poddanymi zwierzchność, a nawet gdzie chodziło o życie i śmierć poddanych. Jeneralna konfederacya warszawska r. 1573. warunkując spokojność i bezpieczeństwo wszelkie disidentom, ostrzegła oraz: „iż zwierzchności żadnej nad poddanymi tak panów duchownych jak świeckich, postanowienie to nie ubliża i posłuszeństwa żadnego poddanych, przeciwko panom ich nie psuje, i owszem jeżeliby takowa licentia gdzie była pod pozorem religii, tedy jako zawsze było i będzie wolno każdemu panu podobnego swego nieposłusznego, tam *in spiritualibus quam in secularibus*, podług rozumienia swego ukarać.“ Gdzie chodziło więc szlachcie o interes wspólny, tam i rozdział wyznania nie przeszkodził.

Odtąd ustawodawstwo mało troszczy się o stosunek włościanina do pana. W całej objętości istnieje władza przywłaszczona przez pana postępowania arbitralnego z poddanym. Włościanin chłopem zwany, biedna ofiara niespra-

wiedliwości doznanych, pozbawiona jest wszystkiego, co tylko dla człowieka wartość mieć może, oprócz sumienia. W wieku 18tym lud wiejski w obliczu prawa przestał istnieć w Polsce. Nie miał własności, nie miał środka dochodzenia sprawiedliwości przeciw ciemnicy, którego sam był własnością, nie było dla niego drogi do przemysłu, do nauki, do postępu; nie był obywatelem, nie był osobą, ale był rzeczą. Ten przez tyle wieków, tyle niesprawiedliwości doznający włościanin, pomimo, że w upokorzeniu, a częstokroć w niedostatku zupełnym, żył i cierpiał bez przypuszczenia nadziei bytu lepszego, nie upadł przecież na siłach duszy, i zachował jakoby przecu-
ciem lepszej przyszłości, dla późniejszej generacji, miłość nie bytu swego nędznego, nie posiadłości, bo jej nie miał, ale miłość ziemi, na której się rodził i cierpiał, i serce czułe dla niewdzięcznego brata i sprawy swój niedoli.

W roku 1768. dopiero umieszczono między kardynał-
nemi prawami narodu polskiego: „że całość władzy i własności stanu szlacheckiego nad dobrami ziemskimi dziedzicznymi i ich poddanymi, według praw statutowych nigdy odejmowaną i zmniejszaną nie będzie, prawo jednak życia i śmierci nad poddanymi w ręku dziedziców zostawać nie ma, ale gdy poddany popełni kryminal, winien być oddany do sądu grodzkiego: „lub ziemskiego albo miejskiego w miastach większych.“ Aż do roku tego, „szlachcic za zabójstwo chłopca, acz dobrowolne i rozmysłowe, głowczyzną czyli grzywnami za głowę zabitego płaconemi, okupował.“ Na sejmie roku 1768. umieszczono dopiero: „ażeby się nikt nie ważył swawolnie, zuchwało, rozmyslnie i dobrowolnie w nadziei okupu pieniężnego, krew ludzką przelewać i za głowę zabitego szacunek stanowić, warując jak najuroczyściej, że jako szlachcic za szlachcica, i chłop za chłopca zabicie, na gardle karany być powinien, tak też gdyby się trafiło, żeby kiedy szlachcic chłopca, nie przypadkowo, ale złościwie i dobrowolnie zabił, nie już zaplaceniem temu czym on był poddanym, głowczyzny, lecz straceniem własnej głowy, karany być ma w sądzie przyzwoitym,

zachowując w tej mierze dowód i postępek prawny, oraz obrony stronom, zupełnie podług przepisów zawartych w statucie W. X. Litewskiego i konstytucjach sejmowych. “

W dobrach królewskich dochodzenie sprawiedliwości dla włościan w sądach referendarskich, a W. X. Litewskiem, w sądach assesorskich otwarte było. Powinności względem dworu mniejsze tu były, z powodu, że ich nad inwentarze lustracyami potwierdzone ani starostom, ani dzierzawcom, pomnażać wolno nie było. Do skarbu rzeczypospolitej oprócz podatku podymnego w dobrach tych pół podymne opłacać, i stanowiska żołnierskie podejmować byli winni. W ekonomijach, czyli dobrach do stołu królewskiego należących, poddani publiczne podatki równie z poddanymi dóbr królewskich ponosić mieli. Posiadał wszakże włościanin w nich niektóre wolności, i poszukiwali sprawiedliwości u administracyi królewskiej. W duchownych dobrach większe były powinności i pańszczyzna, niżeli w królewskich, lecz mniejsze niżeli w szlacheckich; dobra duchowne, równie jak królewskie, obowiązane były do trzymania żołnierza na stanowiskach i nadto do płacenia subsidii charitativi.

W dobrach szlacheckich według miejscowości i zwyczajów od sąsiednich narodów przyjętych, stała robocizna czyli pańszczyzna w różnorodnej postaci została zaprowadzona. W województwach ruskich dużo lżejsza, w polskich, a zwłaszcza w bliskości Niemiec wiele uciążliwsza. Oprócz tygodniowej pańszczyzny pieszej lub sprzężajnej, włościanin odprawiał stróżę dzienną i nocną, miejscami podróże do miejsc dosyć oddalonych. Nałożono na niego daniny, do których należało oddawanie coroczne pewnej ilości kapłonów, gęsi, jaj; miejscami grzybów, orzechów, chmielu, miodu, malin; nawet robaczki szkarłatne czerwcem zwane, okolicami zbierać i oddawać musieli. Jak w Niemczech poddani niektórych dóbr zsypywali owies, gdy syn dziedzica się żenił, albo składali się na wiano, kiedy córka szła za mąż, tak w polskich krajach oddawali do dworu osepę. Inne ciężary w krajach do rzeczypospolitej należących, podzielićby można:

1) Na darmszczyzny, do których liczono tłoki, gwałty, powaby, roboty przy konopiach, lnie, strzyży owiec, robienia mat z własnej słomy do okrywania zboża, dostarczanie wici kręconych do spławu zboża lub drzewa i pełnienie innych posług do spławu potrzebnych, jeżeli dobra w bliskości rzeki spławnej położone były; roboty przy spuszczeniu stawów lub sypaniu grobel, gdzie stawy rybne lub młyny wodne się znajdowały; roboty przy sianokosach, któremi przewracanie pokosów nazywano; posługi przy plantacyi tytoniu; zwożenie drzewa opałowego na każde święta i porąbanie onego na użytek dworu; obsiewanie dworskich niw, kopanie rowów w koło ogrodów, a nawet okolicami i po polach i błotach; rozrzucanie nawozu na dworską rolę nawiezionego; wyciskanie pewnej ilości oleju.

2) Najem przymusowy stanowiło pełnienie robót pociągami przy roli, odbywanie podróży, wysłanie pieszego robotnika do robót dworskich: wszystko za bardzo mierną raz na zawsze ustanowioną nagrodę. W województwach ruskich zaprowadzone były pod imieniem Podhorodyszcze podróże do wywozu zboża, potażów, popiołów, które do brzegu różnych rzek za talar bity mil kilkadziesiąt poddani odbywać musieli.

3) Szarwarki, czyli roboty gromadzkie w północnych Niemczech *Communal Lasten* zwane. Do tych liczono utrzymywanie dróg, mostów, budowli włościańskich, stróże, warty, poselki. Rodowód powinności tych już nazwisko niemieckie dostatecznie wykrywa i ściągają się do porządku w Niemczech szczególnie przestrzegano.

4) Dziesięcina, którą oddawano okolicami od owocu i tytoniu, od pierza gęsiego.

5) Podatki były okolicami rozmaitego rodzaju. Gostinna czyli opłata od bydła; powołowczyzna opłata od wołów. Miarowe czyli prochowe dla oficjalisty, kiedy włościanie osep składali; przymus ważenia tytoniu za opłatę na wadze dworskiej, targowe czyli część pewna przedmiotu każdego, który na targ do miasta włościanie przywieźli; opłata od sprzedanych rzeczy; czynsz od utrzymywanego drobiu; opła-

ta solowa od kupowanej i w gospodarstwie konsumowanej soli; wolność podskubywania gęsi włościańskich, albo opłata za uwolnienie się od tego; opłata komornego od dzieci gospodarza za to, że w lesie włościanom wolno było zbierać leżące gałązki; elekcyjne, czyli opłata za obieranie gminnych i przysięgłych; świąteczne, czyli podarunek dla oficyalistów; hajdukowe dla straży zamkowej; hybernowe na utrzymywanie wojska koronnego; kunica, podatek w skórkach kunich lub pieniądzech od płci żeńskiej, za udzielenie pozwolenia pójścia za mąż; groszowe oficyalistów za udzielenie kwitów, czopowe, czyli cło na wino w gminie przedawane, w okolicach, w których napój ten bywał używany; opłata za pozwolenie bielnika; miejscami nadto brano kaucyje od włościan, że nie uciekną z gminy.

6) Monopolia, oprócz wyszynkowych, które do dziedziców wyłącznie należały, zaprowadzono rozmaite inne ścieśnienia handlowe. W okolicach, w których wina używane, powstały składy uprzywilejowane ze zabronieniem innych; w święta chrześcijańskie, jako i żydowskie, zakazano po wszystkich szynkach sprzedawać napojów oprócz jednego, który w cenie podniesiono; wydano zakaz sprzedawania łożu, sadła, obuwia, miodu i innych rzeczy z udzieleniem pozwolenia arendarzowi; wzbraniano rzezi, puścićwszy takową w arendę.

7) Przymusowe było uciskiem najhaniebniejszym, a zależało na tém, że dwór naselał każdemu gospodarzowi na każde święto po 10, lub więcej kwart wódki, które ten zapłacić musiał; w pewnych czasach dwór także mięsa każdemu włościaninowi za opłatę nakazaną dostawiał. Zdarzało się nieraz, że włościaninowi pewną ilość popsutego napoju z nakazem, aby takowy wyszynkował, przed dom przywieziono. Obowiązkiem jego było odwieść próżne naczynia i pieniądze, czy potrafił co sprzedać, czy nie.

Dziedzice podupadłym gospodarzom, albo tym, których czy z wolą, czy przez zmaglenie na gruncie osadzali, zwykle załogę dawali: skoro ją włościanin utracił, dziedzic inną na nowo dawał, niezaniebdał wszakże przyłożyć ciężarów.

Obowiązki powyżej wyliczone tak różnorodne, według potrzeby i zwyczajów miejscowych, tu takie tam inne, powstawały nie do razu, lecz podług wypadków zaszyłych i towarzyszących im okoliczności. Dawnemi czasy pańszczyzna daleko była lżejsza, a coraz cięższa, im się niepomysłniejszy stosunek włościan do dziedziców ukazywał.

Mówiliśmy już pierwój, że dopiero za Zygmunta Igo ustawa ogłoszona została, ażeby z lanu *) włościanin jeden dzień w tydzień odrabiał. Od bezkrólewia po Zygmuncie Auguście panowie pomnożyli dworskie robocizny. Marcin Bielski, który za panowania króla Stefana (r. 1576.) umarł, pisze w swój kronice, iż za jego czasu włościanie już nie równie więcej dla dworów robić musieli, jak dawnemi latami. Od woli nieograniczonej dziedziców zależni, ponosili ciężary, jakie się tylko pomyśleć dały; zły przykład jednego pana pociągał z wolna wszystkich, a w obronie włościan nikt nie stawał albo przynajmniej bez skutku.

Mimo woli dziedzica, uwolnienia dla poddanych prawem dozwolonego, oprócz wypadków, któreśmy mówiąc o ustawach, za panowania Kazimierza Wielkiego wyliczyli, nie było. Sam tylko dziedzic mógł uwolnić poddanego na piśmie z przyłożeniem pieczęci herbowej, lub zeznaniem uwolnienia do akt województwa swego. Takowego nadania wolności żaden z następnych dziedziców nie miał prawa cofnąć. Tylko jeszcze poddany, gdy do stanu duchownego wchodził, uwalniał się od poddaństwa. Atoli i w tym razie, gdyby był n. p. wdowcem, potomstwo jego, wolności nie nabierało.

Tu nam wspomnieć należy o bojarach w ziemiach ruskich, którzy włościanami nie byli, ale stali pomiędzy szlachcicem a chłopem. Pochodzenie ich widocznie z praw normandzkich, czyli niemiecko-feudalnych wywieść można. Bojarów znajdujemy tylko w Litwie i krajach ruskich, gdzie sięgali Waregowie czyli Normandowie. Powinności ich

*) Lahn, Lehn, z niemieckiego.

były niemal te, które w Niemczech napotykamy. Bojar putny na wezwanie do wojny stawać był obowiązany, a bojar słuźka do powinności zamkowych, do wożenia listów, wyciskania podatków i tym podobnych usług był używany. W nagrodę za usługi nadawano im grunta, jak to w Niemczech prawem lenném się działo. Ich położenie było szczęśliwe, dla tego nietylko włościanie uzyskanie bojarstwa za dobrodziejstwo uważali, ale nawet mieszczanin i szlachcic nim nie wzgardził. W czasach późniejszych zwolna zamieniono bojarów na poddanych, zostawując im na używanie grunta jak pierwój z obowiązkiem pełnienia tych samych usług dworskich, co do posytek i podróży.

Taki wewnętrzny stan kraju wszelkiemu porządkowi nieprzyjazny i ciągłe wojny na zewnątrz, pozbawiły włościan dobrodziejstwa, które w ustaleniu stosunku obywatelskiego leży. Przywileje udzielone zaginęły w ręku wielu; inni uciskiem przygnębieni, poddali siebie i swą niedolę losowi, a nielicznie napotyka się włościan, którzy przechowali nadane prawa wiecznolenne pod imieniem sołtystwa lub lemanstwa*), albo dzierzawy wieczyste, lub posiadłości emphiteutyeczne **) świadczące o nabyciu zupełnej własności.

Największa część włościan posiadała grunta za odrabianie pańszczyzny, a których własności wyraźnie im nie przyznawano. Dziedzic, któremu robotnik był potrzebny, nie pomyślał nawet o odbieraniu gruntów włościanowi; owszem o ile mógł zagnał go do pozostania na nim, ale ucisku nie zmniejszał. Włościanie pańszczyzniani posiadali albo znaczną ilość gruntu, zwykle od jednej do trzech włók chełmińskich, pozostawszy przy dawniej nazwie kmieć (przełacińszczone Cmetho) odpowiadającej niemieckiemu *Einsasse*, albo posiadali połwłoki, lub nieco więcej, i nazywali się połowniki, gospodarze ciągli, dla tego, że pańszczyzny

*) Lennicze maństwo od *mansio*, *mansir*, w zepsutej łacinie *manesium*. Maństwo v. słownik prawniczy Tucholczyka z r. 1540.

**) Tak wieloletnią dzierzawę *abusive* nazywano.

sprężajem odrabiali. Pańszczyzny dosyć były podobne do tych, które u Niemców zwano *Halbsasse*. Trzeci rodzaj stanowili tacy, którzy posiadali od pięciu do piętnastu mórg gruntu i pańszczyzną pieszą odrabiali, a nazywano ich: zagrodnicy, dannicy, włościanie piesi, (*Inquilini*) w Niemczech *Hintersasse*. Czwarty rodzaj byli czynszownicy (*cen-siti*), którzy czynsz pewny z gruntu opłacali. Piąty rodzaj *Conditionales*, czyli osiadli na gruncie do pewnego tylko czasu. Szósty rodzaj zarobnicy, komornicy, parobcy, służący i wyrobnicy, ludzie bez pewnego posiadania ziemi i utrzymywania inwentarza sprężajnego. Nie zmieniły się odtąd stosunki włościan pańszczyznianych co do tych podziałów i nie wywiązało się w czasach późniejszych dla nich nic korzystnego. W takim stanie zastały ich rządy mocarstw, które kraje rzeczypospolitój pomiędzy siebie podzieliły.

Ziemię pod rząd pruski zabrane, pozostały w tém położeniu, o ile z prawami wprowadzonymi pogodzić się dało aż do epoki, w której rząd ten nadania własności włościanom urzeczywistnił. O zmianie téj kardynalnej, jako i o zarządzeniach w téj mierze w krajach do Austrii zabranych, w swoim czasie mówić będziemy. W krajach do Carstwa rossyjskiego wcielonych, dotąd jeszcze krajem zabranym u ludu zwanych, włościanin przy obowiązkach dawnych utrzymywał się, a stósownie do ogólnych praw państwa, własnością został dziedzica. O stosunku zaś prawnym człowieka, będącego własnością drugiego, żadnej mowy być niemoże. Ludzkości i sumieniu tylko panów lepszych, albo téż interesowi dobrze zrozumianemu, włościanin kraju tego winien, jeżeli niedola, której jest ofiarą, nie zbyt uciążliwa; niema on innego sposobu uchylić się przed uciskiem, chyba przez szczęśliwą ucieczkę z porzuceniem swoich i całego dobytku. W gubernii Białostockiej posiadają niektórzy włościanie w dobrach rządowych przywileje, w czasie panowania tam rządu pruskiego nadane.

W królestwie kongresowém do téj pory stosunek włościan pańszczyznianych po największej części się nie zmie-

nił. Dekret referendaryi koronnej z r. 1784. dla starostwa kaliskiego wydany, który służył za normę w dobrach rządowych, przepisujący sposób odbywania pańszczyzny dla włościan, zawiera najwyraźniejsze wyrzeczenie w §. 4.: „że własność budowli i gruntu do każdego gospodarza należeć będzie tak, iż jeden drugiemu, lub téż nakoniec i obcemu sprzedawać i inne rozporządzenia czynić mocen jest, zawsze jednak za wiadomością dworu i nie cząstkami, lecz zupełnemi ćwierciami włoki i takiemu, któryby był zdolny i mógł przyjąć na siebie pełnienie powinności z gruntu nabytego. Do jakowych sprzedaży i innych wiejskich czynności księga we dworze aktów wiejskich sporządzona i zachowana być powinna i do téj tranzakcje wiejskie bez opłaty wymuszania przyjmowane być mają.“

§. 5. stanowi: „a gdyby pustowanie gruntu nadarzyć się miało po którymkolwiek poddanym, w którejkolwiek wsi, przez opuszczenie tegoż gruntu i siedliska z zabudowaniem, a przeniesienie się do wsi innéj, bez przedaży gruntu swego i budowli, takowy na bok przynoszący się i grunt swój bez przyczyny opuszczający do roku jednego niepowrócił się, już tedy taki grunt własność po upłynionym rocznym czasie tracić będzie, a dwór mocen jest grunt i budowle opuszczone i pustujące innemu poddanemu z téj wsi, albo z innéj tegoż starostwa, a nareszcie i przychodniowi osiadać chcącemu nadać, a takowe nadanie służyć będzie za prawo dziedzictwa do tego gruntu.“

§. 6. „Gdyby téż który z poddanych gospodarstwo zaniedbywał i nie statkując, źle się rządził, wolno wójtom i przysiężnym takiego niestatkującego z rządu i gospodarstwa złożenie, a innego na tamtego miejsce, za doniesieniem o tém dworowi osadzenie ostrzega, z tém jednak dołożeniem, iż ruszanie takiego gospodarza niestatkującego, nie inaczej być może, jak wprzód za otaxowaniem budowli i gruntowej uprawy i za wynagrodzeniem mu co z otaxowania wypadnie, przez tego, który gospodarstwo po nim obejmowaćby miał, do czego bliżsi będą

„krewni, a potem inne władze, tój wsi mieszkańcy, a na-
 „koniec i obcej, która bliższosc i w punkcie powyższym
 „zachowaną być ma.“

Z aktu tego urzędowego najwyraźniej się dochodzi, że w owym czasie włościan w dobrach rządowych uważano za właścicieli, z warunkiem odrabiania pańszczyzny, której uregulowanie na zasadach praktycznych referendaryi koronnej oparte było. Dekret cytowany jest autentycznym dowodem, że pragnieniem było rządu ówczesnego, wstrzymać nadużycia dworów i przywrócić włościan pańszczyznianych do praw im wydartych. Początek zrobiono w dobrach rządowych, przewaga albowiem za wielka jeszcze była w ręku możnych dziedziców, żeby takie samo wyzreczenie rządu i dla dóbr prawem szlacheckim posiadanych uczynić było można. Włościanie pańszczyzniani w dobrach prywatnych nie mieli pośledniejszego prawa do gruntu, na którym siedzieli, jak w dobrach rządowych. Ani jednym, ani drugim nie służyły nadane przywileje na par-gaminach spisane, a powinności były tego samego rodzaju dla jednych i dla drugich. Jedynie do osobistości możnych panów i ich znaczenia było przywiązane, że rząd postanowienia swego nie zrobił ogólnem dla wszystkich włościan Korony i Litwy.

Osoby mające najgłówniejszy wpływ na wypadki w końcu wieku ósmnastego w Polsce, i na ułożenie konstytucyi 3go Maja 1791., wyprzedziły czas, w którym żyły i zaprzeczyć im nie można usiłowania postępowego, ale bądź, że same zagrożone jeszcze za bardzo w wyobrażeniach czasów poprzednich, nie miały siły wyrwania się całkowitego z nawyknień, które na całym narodzie wówczas ciążyły, bądź, że opór im stawiany tak był potężny, że rozsądek kazał częściowo tylko wprowadzać myśli postępowe: dosyć, że konstytucya 3. Maja 1791. roku, i w tój mierze półrodkową ustawę uchwaliła. Dla usprawiedliwienia uchwał w niój zawartych, zwrócić uwagę należy na okoliczności, które towarzyszyły ogłoszeniu, a które były nieprzyjazne wszelkiemu działaniu postępowemu. Chodziło więc tylko

o otworzenie drogi do przyszłego rozwinięcia się błogich wolności owoców. Ustawa wyrzeczona oddaje nasamprzód włościanina pod szczególną opiekę rządu. Włościanie nie przez to nie zyskali, bo rząd byle nie najgorszy bez polecenia opiekę nad nim mieć musi, a jeżeli niesprawiedliwy i zły, to ogólne oddanie mu kogokolwiek pod opiekę, jest czczym słowem. Ważniejszym atoli było postanowienie, że wolno zawierać dziedzicom, z gromadą nietylko, ale z każdym wsi mieszkańcem układy względem zobowiązań na przyszłość, z nadaniem wszelkich swobód, które to układy nietylko samego dziedzica i włościanina, ale i ich następców lub praw nabywców wiązać miały. Stanowiąc uchwałę takową, rachowano na ducha, który w owym czasie ożywał wielką część dziedziców obywateli, że zechcą uniesieni zamiłowaniem zagrożonej ojczyzny, sprościć nadużycia przodków, a przykład patriotów pociągnie opieszalszych w tej mierze. Sama z siebie konstytucja przez wyrzeczenie zachęcenia i potwierdzenia wszelkich podobnych układów uznała możliwość zawierania dobrowolnej umowy dla włościan, a tém samém można dalej wywód prowadzić, wyrzekła ich niezależność, bo z człowiekiem bez wolności układów robić nie można.

Z innego stanowiska jeszcze rzeczy biorąc, zawiera konstytucja 3. Maja, jakkolwiek tylko pośrednio, pewne atoli korzyści dla włościan, a te leżą w ułatwieniu nabycia praw szlachectwa. Mężowie prawodawstwa ówczesnego, wychodząc z przekonania, że w Polsce bez szlachty się nie obejdzie, zostawiają stan szlachecki, lecz zaprowadzają ułatwienia i rozszerzają drogę do nabycia praw jego. Tym sposobem odbierają szlachcicowi znaczenie od pierwszych początków historii narodowej. Każdemu zaś mieszkańcowi Rzeczypospolitej pozwalają przyjść do równości obywatelskiej za dopełnieniem przepisów konstytucyi, bez wszelkiej łaski dworu lub pasowania na rycerza.

Konstytucja 3. Maja 1791., nie przyszła do wykonania, a prawodawstwo kilku późniejszych lat Rzeczypospoli-

tęj całkiem zawisłe od stosunków zewnętrznych, ani na wzmiankę nie zasługuje.

Po rozbiórze ziem niegdyś Rzeczypospolitą Polską składających, rząd pruski poznał najpierw, że drogą najmniejszą do podniesienia dochodów kraju, tak bogatego we wszelkie płody, jest polepszenie bytu włościanina, którego położenie było zbyt upośledzone, i że to w lepszy sposób skutecznie się nie da, jak przez nadanie własności. Nie znosząc poddaństwa, które początek swój w Polsce z praw niemieckich bierze, wydał rząd ten w rozmaitych częściach zabranego kraju rozporządzenia dotyczące się dóbr rządowych.

Rozkaz gabinetowy z 24. Grudnia 1803., stanowi względem oczynszowania włościan w dobrach pomienionych Prus nowo-wschodnich. W skutek ustawy tej dochodzono, jakiego rodzaju były prawa, na mocy których włościanie oczynszowani grunta swe posiadali, a gdzie się okazało, że takowe niebyły potwierdzone przez władzę najwyższą krajową, poddawano je pod nowe urządzenia według zasad, które rząd co do oczynszowania włościan zaprowadzić pragnął. Włościanom pańszczyznianym zamieniono robociznę na czynsz, którego opłata na zasadach anszlagów prawem ustanowionych została obliczona. Kamera wojenno-ekonomiczna w Płocku, ułożyła z wyższego polecenia projekt do instrukcyi względem oczynszowania włościan z daty 28. Stycznia 1804., a po otrzymaniu rezolucyji departamentu finansowego Prus wschodnich, z daty 10. Kwietnia 1804. roku, został prawomocnym ten projekt do instrukcyi dla Prus nowo-wschodnich, a w nim przy czynszowaniu, zniesiono robocizny i zamieniono w opłaty. Kamera Prus nowo-wschodnich wojenno-ekonomiczna w Białymstoku, z daty 25. Lipca 1806. wydała instrukcyę, mocą której w dobrach rządowych dla podźwignienia stanu włościan, powstały nowe powinności i całkiem inne stosunki, zalecając oraz zniesienie wszelkich służebności. W razie, gdyby układy włościan pomiędzy nimi samymi, lub pomiędzy nimi a dzierzawcą folwarku, w drodze zgody wykonać

się nie dały, natenczas klasa gruntu, wykaz intrat i tym podobne okoliczności przez porównanie i skompensowanie służyć miały za wskazówkę do ustanowienia zregulowanych powinności. Wypadki polityczne, które w tej epoce zaszły, niedozwołyły jednakże doprowadzić do wykonania tych projektów względem oczynszowania włościan w dobrach rządowych. O dobrach w posiadaniu osób prywatnych, bądź prawem szlacheckim, bądź z innego tytułu dzierzonych, mowy podówczas jeszcze nie było. Większa część krajów, które niegdyś do Rzeczypospolitej należały, odpadły od Prus. Obwód białostocki zwiększył granice krajów przez Rosyją Polsce zabranych. Z innych ziem polskich rządowi pruskiemu odebranych, utworzono Księstwo Warszawskie; Gdańsk został miastem wolnym niezależnym, z przyłączeniem do niego małego okręgu. Tylko północne okolice, jak województwo pomorskie, część kaliskiego i ziemie malborska, chełmińska i dobrzyńska częściowo lub całkowicie przy rządzie pruskim pozostały.

Kraje te co do włościan, w historii inną postać jak drugie kraje Rzeczypospolitej przedstawiają. Przez długi przeciąg czasu najprzód były one w rękę zakonu krzyżackiego, który nieustannie zaciągi wojenne z Niemcami sprowadzał, osady zakładał i przywileja im nadawał. Tu powstały miasta znaczne i grody, napełniające się mieszkańcem, osadnikiem, z których niektóre do potęgi i bogactwa doszły. Po przejściu kraju tego pod rząd Rzeczypospolitej, szczep słowiański z przygnębienia na nowo się wy dobył, ale tylko po wsiach, bo w miastach szczególnie większych, ludność niemiecka przewagę do samego końca zachowała. Późniejsze burzliwe wojenne czasy kraj ten mieczem i pożogą nawiedzały, aż morowe zarazy zupełnie ludność wyniszczyły. Gdy wojny ustały, dziedzice wielkich posiadłości widząc wsie wyludnione, pozbierali szczątki pozostałe poddanych do jednych wsi, a do drugich próżnych i pustych posprowadzali Niemców z krajów pomorskich i z innych części północnych, nadając im własność, kontrakty emphyteutyczne lub dzierżawy wieczyste i najłagodniejsze przytém

warunki. Z tego to wynikało, że się napotyka w kraju tym wsie zupełnie polskie, gdzie przed uporządkowaniem stosunków włościańskich poddaństwo, pańszczyzna i nędza była, obok innych przez Niemców zamieszkałych, gdzie za-
 możność, porządek i niezależność widoczna od wieków. Niewchodząc w wywód dziejowy i powody, niejedyn w porównywaniu przypisywał upośledzenie pierwszych, błędom charakteru narodowego, niepomny jaką pełnił niesprawiedliwość. Nietylko więc w dobrach rządowych, ale i w prywatnych, w krajach pod rządem króla pruskiego pozostałych, już w owych czasach włościan wielu posiadało prawo zapewniające im nietykalność ich gruntów. W posiadaniu tych praw wszelako nie był włościanin polski, lecz prawie wyłącznie niemiecki.

Z powstaniem Xięstwa Warszawskiego nowa epoka nieskończenie ważna dla włościanina polskiego poczyna się, bo lubo był jego do dzisiaj nie tyle się polepszył, ileby należało, przecież nadane mu zostało polityczne znaczenie, na fundamencie, którego droga dla niego otworzona do osiągnięcia miejsca i bytu przyzwoitego; odzyskuje prawo człowiekowi wolnemu służące. Ustawa bowiem konstytucyjna Xięstwa Warszawskiego z d. 22. Lipca 1807. Tit. I. art. 4. dosłownie tak się wyraża:

„Znosi się niewola. Wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa; stan osób zostaje pod opieką Trybunałów.“

Urządzenia późniejsze, a mianowicie protokół Sekretarza Stanu z dnia 21. Grudnia 1807. stanowią: iż każdy rolnik, włościanin i każdy nieposiadający własności nieruchomości, już nie jest poddanym (*glebae adscriptitius*) i wolno mu się przeprowadzić w obrębie Xięstwa Warszawskiego z miejsca na miejsce, gdziekolwiek ma wolę, byle dopełnić przepisów w tej mierze przez policją postanowionych; osoby przez władze sądowe do tego umocowane przyjmować będą wszelkie ugody pomiędzy dziedzicami a włościanami, jako i włościan pomiędzy sobą. Na tych urzędników sądowych wło-

zono obowiązek czuwania, ażeby w obliczu praw nikt krzywdy nie poniósł. Mieszkaniec obcego kraju, życzący sobie osieść w granicach X. Warszawskiego, przyjętym i zapisanym będzie mógł być w księgach ludności bez wszelkich form, skoro dowiedzie, że jest cudzoziemcem i oświadczy, że w kraju pozostać przedsięwziął. Ustawy te nie nadają wprawdzie włościanom prawa własności gruntowej, stanowią nawet, że włościanin wyprowadzający się obowiązany jest zwrócić dziedzicowi nietylko rolę, ale załogi i zasiewy odebrane: nigdzie wszelako wyraźnie niejest powiedziane, że włościanin pozostający na gruncie, nie ma prawa do własności onego; przypuścić więc należy, że jeżeli z dawnych czasów włościanin, będąc w posiadaniu gruntu i miejsca, które w rękę jego zostawało, i ulegając konieczności przemocy, przyjmował przez dziedzica nieprawnie lub niesłusznie nakładane ciężary: przez rozporządzenia Xięstwa Warszawskiego, nie utracił własności, do której nikt większego od niego prawa mieć nie powinien. Prawo przedawnienia co do posiadłości za nim mówi. Dziedzic zaś nie ma za sobą korzyści z przedawnienia praw, przemocą tylko i nadużyciem nabytych, ani za własność legalną poczytywać gruntów nie może, bo prawo przedawnienia tylko temu służy, który prawne nabycie posiadania ma za sobą (justus titulus). Zapatrząc się bowiem na historyczne uformowanie się stosunków włościan do dziedziców, zaprzeczyć nie można, że dziedzice pierwsiakowo nie weszli w posiadanie gruntów przez włościan zajętych i ciężarów na nich nałożonych, ani też z drugiej strony żadna ustawa lub konstytucya nie odsądza wyraźnie włościanina od prawa własności gruntowej.

Za bardzo jawną jest rzeczą, że ustawa z dn. 22. Lipca i urządzenie z dnia 21. Grudnia 1807. roku miały na celu polepszenie a nie pogorszenie bytu i stosunków włościaniskich. Mylne więc byłoby wyobrażenie, że w myśl tych ustaw włościanie uzyskawszy wolność przeprowadzania się w obrębie kraju, zyskali tylko środek przenoszenia swęj nędzy z jednego na drugie miejsce, a stracili prawo upominania się o własność gruntów i miejsc przez tyle generacyi posiadanych.

Rząd pruski za przykładem rządu X. Warszawskiego w tej samej epoce zniósł poddaństwo w całej monarchii, z którego to dobrodziejstwa i te kraje, które niegdyś do Rzeczypospolitej polskiej należały, odniosły korzyść. Już dawniej po ukończeniu wojny siedmioletniej, Fryderyk II., król pruski, widząc swój kraj wojnami zniszczony, pragnąc mieszkańca podnieść, uwagę swoją na byt włościan zwrócił. Nie śmiał on od razu nadać prawa własności, bo się to za bardzo sprzeciwiało duchowi czasu i pozostałym wyobrażeniom feudalnym, tém bardziej, że państwo jego po największej części złożone było z rozmaitych krajów niemieckich, albo takich, które dawnymi bardzo czasy do mieszkańców szczepu słowiańskiego należały, lecz już zupełnie zostały ziemczone, i zaledwie u nich niez mordowany badacz ślady pierwotnego pochodzenia był w stanie wykryć. Nie uznając według zasad feudalnych prawa włościan do własności, a pragnąc podniesienia ich bytu, nakazał tabellaryczne spisanie wszystkich włościan, grunta i gospodarstwa posiadających, a dzierżąc jako król jedynowładny prawo ustawodawstwa, wydał dnia 12. Sierpnia 1749. zakaz wcielania gruntów włościańskich do niw dworskich i zmniejszania ilości gospodarstw wiejskich, z zagrożeniem kary 100 dukatów. Późniejszą ustawą z dnia 12. Lipca 1764. włożono obowiązek na dziedziców, aby gospodarstwa od roku 1740. upadłe, w ciągu roku jednego nowymi gospodarzami obsadzili, z zagrożeniem kary po 1000 talarów za każdego nieosadzonego kmiecia, po 500 za połownika, a po 300 za zagrodnika.

Po zaborze krajów niegdyś do Rzeczypospolitej polskiej należących, zaprowadził rząd pruski do nich prawodawstwo krajów niemieckich, w posiadaniu jego będących, przez Notifications-Patent z d. 28. Września 1772. i Patent z d. 21. Września 1773. Odtąd dozwolone wprowadzić było w krajach do monarchii Pruskiej należących dziedzicowi osadzić na gruncie kogo chciał, jako téż arbitralnie jednego włościana z gospodarstwa złożyć, a drugiemu posiadanie miejsca po nim nadać i urządzić się co do obowiązków wiej-

skich zupełnie według upodobania i ugody z włościanami, których osadzał.

Poddaństwo trwało jak dawniej i prawa własności żaden włościanin urządzeniem tém nie nabywał, chyba że dziedzic za okup dobrowolnym układem takowe mu nadał. Nie chodziło tu o uznanie praw służących włościaninowi, bo im takowych nie przyznawano, jedynie tylko o to, żeby wsie kwitnęły, żeby ludność się powiększać mogła, a skarb sobie podatek zapewnił. Taki stosunek trwał w obliczu prawa w krajach wówczas pod rządem króla pruskiego będących, aż do wypadków politycznych w roku 1806. Po ukończeniu wojny obrócił rząd całą uwagę na wzniesienie pozostałego mu kraju, w szczególności zajął się podniesieniem bytu włościan, a idąc z postępem w duchu czasu, starał się powiększyć liczbę wolnego obywatela, mogącego podnieść oręż, gdyby chodziło kiedy o obronę kraju i praw nabytych. Dnia 14. Września 1811. ogłoszony został edykt królewski, mocą którego zniesiono obowiązek dziedziców utrzymania ilości gospodarstw w tabellach podatkowych zapisanej, i uwolniono od konieczności obsadzania pustek, których z powodu wojny dużo się wszędzie namnożyło, zostawując im wszelką wolność wcielenia gruntów opuszczonych do niw dworskich, lub uformowania z nich osobnych folwarków. Włościanom atoli zostającym w czasie ogłoszenia edyktu na gruncie, nadał rząd pod pewnemi wyraźnie skreślonymi warunkami, częściową lub całkowitą własność.

Tylko w kraju, w którym ustawodawstwo w ręku jednego było złożone, edykt téj osnowy, nie mający oparcia na istniejących stosunkach, a nakazujący zupełnie nowy stan zobopólnych obowiązków, mógł być ogłoszonym i urzeczywistnionym; wszakże znając opinią narodu, usiłował rząd zachować pozor sprawiedliwości według pojęcia czasu, i dla tego nadanie własności przez ten edykt ma być uważane tylko jako zamiana dotychczasowych zobowiązań, uciążliwych dla stron obydwóch. Dziedzic został zwolniony od obowiązku czuwania nad utrzymaniem ilości gospodarstw, w ka-

tastrach zapisanej, i zastąpienia gospodarzy w opłacaniu podatku, gdyby się skarbowi nie uiszcili, tudzież pełnienia szarwarku, a raczej utrzymywania dróg i ponoszenia ciężarów gminnych (Communal-Lasten). Dozwolone mu zostało nabywanie gruntów włościańskich i wcielenie nabytych do niw dworskich. Dla włościan zaś upadło poddaństwo i nabyli prawa własności i niezależności zupełnej. Rząd nawet przy wykonaniu ustawy najwyraźniej do władz, którym to polecił, wyrzekł, że uregulowanie stosunków włościańskich dzieć się powinno w ten sposób, żeby dziedzic nie był stratny, a włościanin jednakże prawa własności nabył.

Edykt z roku 1811. dzieli włościan na dwie kategorie: do pierwszej liczy takich gospodarzy, którzy prawem okupu albo z innego tytułu emphiteutyczne lub dziedziczne grunta nabyli i na to przywileje w ręku mają. Włościanie do tej kategorii policzeni, uzyskali edyktem prawo własności niezależnej do dwóch trzecich gruntu, który do tej pory w posiadaniu mieli, tudzież do zabudowań i ogrodów. Dziedzicowi służyło prawo odebrania jednej trzeciej i wcielenia jej do niw dworskich, lub zarządzenia nią według upodobania, albowi zostawienia włościanom, którzy w takim razie powinni opłacać czynsz, przez kommissyą na pewnych zasadach prawnych obliczony. Czynsz ten dla dworu nie w pieniądzech, lecz w ziarnie ustanowiono, jednakże włościanin w pieniądzech się uiszczał, a brano ceny dziesięcioletniego przecięcia za podstawę do obliczenia ziarna na pieniądze, i to zawsze na przyszłe lat dziesięć, według cen zboża w dziesięciu latach zeszłych. Czynsz raz ustanowiony, lubo tylko z jednej trzeciej gruntu obrachowany, ciążył odpowiedzialnością na całym gospodarstwie. Włościanin nietylko przejmował opłacanie wprost do kassy rządowej podatku krajowego, w takiej ilości jak dawniej, ale nawet i tę część podatku dworskiego na niego włożono, kórą dwór od dochodów z osad włościańskich do skarbu opłacał, w miarę zmniejszenia dochodów, które przez nadanie własności włościanom utracił. Mieszne lub dziesięcinę dla plebana w miarę rozdziału gruntów obliczono i podzielono na dwór i wło-

ścian. Ciężary gminne (Communal-Lasten), wyłącznie przy włościanach pozostały. Pustki istniejące w czasie ogłoszenia ustawy wolno było dworowi do niw dworskich przyłączyć, jako też od włościan za dobrowolną ugodą grunt cały lub jakową część jego nabyć i do folwarku wcielić.

Do drugiej kategorii policzono gospodarzy pańszczyznianych, lecz tylko takich, którzy w katastrach podatkowych zapisani byli i tyle roli posiadali, iż na połowie dwie sztuki pociągowego bydła wyżywić i użytecznie zatrudnić mogli. W tej kategorii umieszczeni włościanie zyskali mocą edyktu własność połowy gruntów ornych, łąk, a w całości własność zabudowań i gruntów. Drugą połowę roli i łąk dwór zabierał, lecz mógł zostawić gospodarzowi w podobny sposób, jak powyżej opisaliśmy, mówiąc o obliczaniu czynszów przy włościanach kategorii pierwszej. Jeżeli dwór odebrał pierwszym jedną trzecią, a drugim połowę posiadłości, natenczas ustawał obowiązek płacenia dworowi czynszu i odrabiania pańszczyzny. Co do urządzenia innych stosunków włościan kategorii drugiej, zachowano to wszystko, cośmy w tej materii o włościanach pierwszej powiedzieli. Pańszczyzna, jako pańszczyzna ręczna i sprzężajna dawniejsza ustala, tylko każdy włościanin, który sprzężajną odbywał bez względu ilości onéjże miał na przyszłe lat dziesięć po dni trzynaście dwupociągowych i dni dziesięć pieszych corocznie odrabiać. Włościanie, którzy tylko pieszą pańszczyznę robili, również bez względu na ilość dawniejszą w pierwszych dziesięciu latach przy dziesięciu dniach pieszych corocznie, zostali. Po dwunastu leciech i ta pańszczyzna ustala, a obrachowawszy taką w podług płacy dziennéj w okolicy używanéj, zamieniono ją na czynsz, który włościanin corocznie dworowi opłacał, dopóki nie był w stanie uwolnić się od niéj, zamieniwszy ją na kapitał, a dwór w każdym czasie przyjąć musiał ten kapitał. Co do podatku krajowego, tudzież mesznego, opłaty na szkoły, ciężarów gminnych i t. d. też same urządzenia zaprowadzono, jak dla włościan kategorii pierwszej.

Wszelkie służebności zniesiono wprawdzie osobną ustawą, którą atoli z edyktem o nadanie własności włościanom w ścisłym związku uważać należy. Za wolne pastwisko, za wolny wręb w lasach i t. p. wynagrodzenia włościanom dawać pozwolono, bądź udzieleniem gruntu ekwiwalującego co do wartości, bądź pieniędzmi gotowemi, albo innym jakimkolwiek sposobem. Dla ułatwienia przejścia dziedzicom z gospodarstwa pańszczyźnianego do gospodarstwa parobkowego, obliczono podług przyjętych zasad inwentarza do pociągu i na dochód konieczne potrzeby, niemniej potrzeby robocizny ręcznej, a na włościan włożono obowiązek dostarczenia tak pieśszej jako i sprzężajnej pomocy przy stawianiu budowli nowych, które zmiana gospodarstwa koniecznemi uczyniła. Fundusze na budowę takowe albo dawał rząd sposobem kredytu z amortyzacją, albo z prywatnych pożyczek użyć można było, gdyż wyrzeczono ustawą osobną, że summy na takowe budowę zaliczone w księgach hipotecznych na pierwszym miejscu przed wszystkimi długami zapisane być mają.

W W. X. Poznańskiem przez osobny dekret z d. 8. Kwietnia 1823. r. własność gruntów włościanom nadano. Ten sam cel był na względzie jak w dopiero rozbieraną ustawie i te same zasady za podstawę przyjęte, lubo rozmaite modyfikacje zupełnie inną postać całemu prawu nadały. Nie ma tu tej jawnej bezwzględności i zerwania od razu wszelkich dotychczasowych stosunków pomiędzy dziedzicem i włościaninem. Życzeniem jest prawodawcy, żeby pod okiem rządu na drodze ugody dobrowolnej włościanie uzyskali własność; przepisane są wszakże warunki, od których przy ugodzie odstąpić niewolno. Do własności konkuruje wprawdzie większa ilość gospodarzy, ale wyraźnie w dekreście wyrzeczono, że dziedzica należy się zupełnie wynagrodzić za utratę ról czy to w kapitale, czy w ziemi, czy w przedmiotach inwentarskich, czy w opłacie corocznej, a do czasu nawet i w robociznie.

W edykie z roku 1811. rząd opiera się jak mówiliśmy na poprzedniem prawie i uważa go jako konieczność z tego dawnego prawa w późniejszych stosunkach wypływającą. W dekrecie dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego nie mając takiego oparcia, odwołuje się rząd do zaciągniętej rady od obywateli doświadczonych i uzdatnionych z samej prowincyi powołanych. Lubo ten dekret w skutkach swych zupełnie podobny do poprzedniego i takie same owoce dla kraju upewnia, wszelako nie nosi barwy tak determinowanej ani tej konieczności co edykt z r. 1811., który daje jawne świadectwo o jedności czasu i położenia, w jakim się rząd ówczesny znajdował.

W dobrach do gmin, do miast, do kościołów lub innych korporacyi należących nadanie własności włościanom w taki sam sposób urządzone, jak w dobrach prywatnych. Dobra skarbowe w W. Ks. Poznańskiem także w tę samą kategorię zamieszczono. W krajach, które po 1806. przy monarchii pruskiej pozostały, pierwój jeszcze nim edykt z roku 1811. do wykonania doszedł, włościanie uzyskali własność i ustały wszelkie robocizny, a na ich miejsce zaprowadzono czynsz według zasady, jaką w urządzeniach obwodu białostockiego widzieliśmy.

Rząd austriacki od chwili zajęcia krajów Rzeczypospolitej polskiej, które Galicyą i Lodomerią od Halcza i od nieposiadanego Włodzimierza nazwać się podobalo, nie zapatrząc się bynajmniej ani na historyczne kształcenie się stosunków mieszkańca, ani na konstytucye i ustawy, pod którymi Rzeczpospolita do owój epoki zostawała, a na moey których utworzył się stan prawny, jaki rząd austriacki przy zaborze zastał; nie wdając się w dochodzenie i rozbiór praw służących dziedzicom, włościanom lub komukolwiek i nie zważając ani na opinię publiczną w narodzie swoim, lub u świata, wydał postanowienia bez względu na zwyczaj, na miejscowość i na okoliczności różnorodne, które towarzyszyły ukształceniu się stosunków: siłą swego jednowładztwa, w celu uregulowania obowiązków włościańskich

a położenia tamy nadużyciom ze strony dziedziców. Zobaczymy, wchodząc w rozbiór praw najważniejszych, jak się rząd z tego zadania wywiązał. O nadaniu nasamprzód albo przyznaniu własności włościanom nigdy wyrażnej wzmianki nie było; to samo i o zniesieniu zależności włościanina od pana, lubo z nazwiska poddaństwo zarzucono. Rząd chciał tylko zaprowadzić nasamprzód systematyczność, do której jest przywykły i chciał stan włościański przychylnym dla siebie uczynić i oderwaniem go niejako od szlachty, którą za nieprzyjazną sobie poczytywał, rozdwojenie pomiędzy dwoma stanami spowodować; nakoniec wiedziony przez nieszczęsną manią pisania ustaw, powydawał przez rozmaite władze krajowe mnóstwo urządzeń, przepisów i ustaw pod różnemi nazwami, które z sobą w największej znajdują się sprzeczności co do osnowy, a cóż dopiero co do skutków.

Ażeby powziąć jasne wyobrażenie do jakiego stopnia przewrotności i szkodliwych konsekwencyi doprowadzić można rozwlekłość ustawodawstwa i aby wskazać, jak rząd każdy ostrożnym być powinien w usuwaniu istniejących, a tworzeniu nowych ustaw trzeba tylko cierpliwie przejrzeć długi szereg praw i urządzeń względem włościan przez rząd austriacki wydanych.

Podobnie jak w rządzie pruskim zajęto się nasamprzód od roku 1772. do r. 1776. w krajach polskich przez rząd austriacki zabranych, układaniem tabellarycznym inwentarzy (Dominical-Special-Fassionen), aby mieć podstawę do nałożenia na kraj podatku i do urządzenia konskrypcyi. W nich zamieszczano według patentu z dnia 3. Czerwca 1775. i Hofdekretu z dnia 5. Lutego 1787. wszelkie obowiązki, które na włościaninie ciążyły, a za podstawę przyjęto długoletnie posiadanie, albo prawomocne układy.

Po wykonaniu tego dzieła postanowiono patentem z dnia 13. Lipca 1776., że własność gmin bez pozwolenia Kreisamtu ani zadłużoną, ani sprzedaną być nie może. Prawda, że ta własność gmin była rzeczą rzadką

i składała się prawie jedynie ze śpichlerzy gromadzkich, które wystawiono po wsiach za dawnych czasów, aby włościanin zsypywał zboże dla schronienia go przed sobą samym aż do przedeźniwku; po wydaniu wszakże ustawy strzegącej własności gminy, wnosić należało, że rząd znacznie dochodzić prawa własności włościan i że ją chce wziąć pod szczególną opiekę. Tak przecież nie było, owszem od samego początku uznaje on zależność włościan od dworu, czego dowodem, że już poprzednio patent z dn. 10. Marca 1774. stanowi, iż włościanin nie może sprzedawać bez zezwolenia zwierzchności bydła roboczego, a patent z dnia 30. Stycznia 1807. zabrania mu bez tego samego pozwolenia zaprzedać zboże na pniu. Jeden i drugi zakaz może ma na celu zastąpienie włościan od straty. Ale ktoby był tą zwierzchnością, mogącą udzielić pozwolenie? Oto dziedzic lub jego urzędnik przez rząd, jako zastępca uznany, który nosi tytuł mandataryusza. Tego rozkazom, równie jak dziedzica, włościanin jest podległy, a za nieposłuszeństwo chociaż w najnie-sprawiedliwszej sprawie podpada karze, która stopniowo i za zniesieniem się z naczelnikiem cyrkułu aż do odebrania gruntu włościaninowi, powiększoną być może.

Hofdekreta z dnia 27. Lipca 1782, z 5. Stycznia, 18. Marca i 5. Grudnia 1785. stanowią, że włościanin pobudzający drugich do zuchwałstwa i buntów, dalej, zaniedbujący uprawy swój roli przez przeciąg lat trzech, a nakoniec obdłużający się nad wartość posiadanego gruntu, może być wydalonym. Niespieszno z takim środkiem prawda dziedzicowi, bo ludność w miarę potrzeby do prowadzenia gospodarstwa po wielkich folwarkach, trybem raz na zawsze i niezmiennie przyjętym, jest po wielkiej części niedostarczającą, a dziedzic nie mając prawa według Hofdekretu z dnia 18. Lipca 1789. (Pill. Sammlung str. 53. i 173.) wcielenia gruntów włościańskich do niw dworskich, musi grunt i miejsce w razie opuszczenia, osadzić innym włościaninem, którego wcale nie łatwo wynaleść. Ograniczenie w tej mierze dziedzica jest

tak wielkie, że nietylko wcielenie gruntów włościańskich do niw dworskich wzbronione, ale nawet według Hofdekretu z d. 24. pod 1787. i 1. Sierpnia 1805. zamianowanie onych za grunta inne dla zaokrąglenia ról folwarcznych, w celu poprawy gospodarstwa prawie niepodobne, gdyż aby jakakolwiek zamiana gruntów nastąpić mogła, potrzeba, żeby dziedzic, wszyscy włościanie co do jednego, pleban miejscowy i naczelnik cyrkułu dali zezwolenie. Pogodzić tak różnorodne strony jest trudnością niepodobną do przełamania.

Rodzaj opieki nad włościaninem wyrzekł wprawdzie rząd austriacki w Hofdekrecie z dnia 1/9. 1781., gdy dozwolił włościanom w sposób prawem przepisany upomnieć się, a pregrawacye i zanieść wszelkie inne zażalenia przeciwko dziedzicowi, mandataryuszowi, officyalistom, do władzy wyższej i uczynił dziedzica odpowiedzialnym przez patent z dnia 18. Kwietnia 1784. i Hofdekret z dnia 21. Września 1797. nietylko za nadużycia własne, ale także za nadużycia i krzywdy, któreby officyalista, dzierżawca, lub jego poprzednik (dodawszy tu trzyletnią preskrypcyą) włościaninowi wyrządził. Dominium za te osoby całą ponosi odpowiedzialność, a służy mu prawo regressu do winnego. (Gub. Verordnung 11. Marca 1493.) Jedna ósma wartości dóbr każdych jest uważana za kaucyą dla włościan na wszelkie pokrzywdzenie i pretensye, a to według patentu z dn. 10. Lipca 1789. Procedurą atoli w tém wszystkiém tak jest utrudzająca, że włościanin spokojny woli się ukorzyć i znieść krzywdę, jak po władzach obnosić zażalenia i skargi swoje nadaremne. Trzeba przyznać, że materyalnie lepiej wychodzi, gdy sprawiedliwości nie szuka. Włościanin chcący się o poniesione krzywdy upomnieć, stawić się powinien w obecności przysięgłych przed mandataryuszem, jako zwierzchności najbliższej. Tam z niego protokoły mozolne ciągną, słuchają świadków i w przeciągu dni 30. rezolucya wydana być winna. Appellacya mu służy do Kreisamtu. Gdy przeciwnie dziedzic kary godnym włościanina uzna, poleca swemu mandataryuszowi, aby go przyjął do protokołu,

wysłuchał świadków i exekucję natychmiast wykonał. Appellacya włościanom służy do Kreisamtu, ale dopiero po odebraniu kary założyć ją mogą. Kreisamt ma prawo podług Hofdekretu z d. 24. Maja 1794. w zajściach pomiędzy dziezicem i włościaninem, wyrokować w drugiej, w sprawach zaś o pokrzywdzenie czynne w pierwszej instancyi. (Patent z dn. 1. Grudnia 1781. Hofdekret 10. Maja i 12. Czerwca 1807.)

Poddaństwo zniósł rząd austryacki w roku 1783. i pozwolił włościanom przesiedlać się według upodobania, a dziedzicom zakazał stawiać jakąkolwiek przeszkodę w tym względzie. Włościanin wszakże opuszczający osadę, ma obowiązek dostawić na swoje miejsce innego, zdolnego i dostatecznie zamożnego do prowadzenia gospodarstwa, aby tak pod względem konskrypcyi, jak pod względem płacenia podatków rządowych skarb i rząd nie ucierpiał. (Hofdekret d. 5. Grudnia 1785., 19. Stycznia 1795. i patent 5. Kwietnia 1782.) Wydalenie się włościan z gminy jest więc bardzo utrudzone równie ze względu materyalnego, jak co do formalności, i mało który uważać się może za posiadającego wolność przesiedlenia się podług upodobania. Lecz nie dosyć na tém, że wolność przesiedlenia się ulega przeszkodom nie do przełamania, ale prawa krajowe przepisując rozmaite ścieśnienia działalności włościanina, tudzież użytkowania z owoców pracy jego, warują zupełną zależność bez podania przeciw niej jakiegokolwiek sposobu. Według Hofdekretu z d. 28. Listopada 1738. i 8. Lutego 1790., 25. Września 1793. nie wolno włościanowi posiadać więcej jak jeden grunt włościański, według Hofdekretu z dnia 27. Lipca 1791. i 2. Listopada 1805. nie wolno mu go dzielić bez wyraźnego zezwolenia cyrkułu, według Hofdekretu z d. 28. Grudnia 1785., 4. Kwietnia 1787., 24. Marca 1809. nie wolno zastawić roli odlogiem dłużej jak przez rok jeden, a wszystkie grunta posiadane musi według raz przyjętego zwyczaju obsiewać; w skutek patentu z dnia 3. i 25. Lipca 1784. nie wolno mu zastawić swęj posiadłości ani obdłużać nad przepisaną kwotę, według patentu z d. 30. Grudnia 1814.

niewolno mu nabywać dóbr nieruchomych wiejskich. (Landtiefliche Güter) ani miejskich (Pill. Sammlung str. 106., 107., 139.). Włościanin każdy podlega wszelkim ograniczeniom, które są przepisane dla posiadaczy fideikomissów; cały grunt jego nierozdzielnie przechodzić musi na prawém przewidzianego dziedzica, a niewolno mu nawet testamentem co do spadku rozrządzić.

Cóż znaczy przy takich prawach dla włościan zniesienie poddaństwa i ustawami udzielona opieka rządu. Stosunek patriarchalny, który za dawniej Rzeczypospolitej polskiej obok nadużyć czasami pomiędzy dziedzicem a włościanem mógł istnieć, przez urządzenia takowe zerwany zupełnie, a w miejsce tego żadne się ulepszenie nie wykazało i stan ucisku pozostał jak dawniej bez widoku polepszenia, dopokąd prawa powyższej wspomniane istnieć będą. Co do odrabiania pańszczyzny, aby w tej mierze porządek zaprowadzić i nadużycia zniweczyć, wydano rozmaite urządzenia. Hofdekret z dn. 20. Listopada 1821., z dn. 26. Stycznia, z dn. 24. Maja 1787., a szczególnie prawo z d. 16. Czerwca 1786. Hofd. z dn. 28. Listopada 1785., z dn. 2. Stycznia 1786. i 6. Stycznia 1806. zawierają przepisy obszerne i rozwlekle, jak włościanie pańszczyznę wykonywać i inne ciężary ponosić powinni i w jaki sposób dziedzic może się tego wszystkiego dopominać, co rozebrano aż do drobiazgowości na wszelkie szczegóły.

Rok podzielony na półroczu letnie i zimowe, dzień letni po 12, a zimowy po 8 godzin do pracy się liczy; dwie godziny w lecie, a jedną w zimie do spoczynku wydzielać należy. Przestrzega dalej prawo, żeby półdniami pańszczyzny nie wymagać i aby z daleka przychodzący włościanin na pańszczyznę czasu na drogę użytego nie tracić; żeby pociągowej i pieszej pańszczyzny na raz z jednego gruntu nie wymuszać. Przepisuje w jakim stosunku dni sprzężajne zamieniać na piesze, a przeciwnie, żeby pieszych na sprzężajne nie zamieniać. Zawiera także przepisy co do odbywania pańszczyzny bydlętem i jak czworo za parę sprzężajną

Pańszcz.

używać. Stanowi dalej, kiedy sprzężajny z pomocnikiem, a kiedy bez pomocnika stawić się winien. Zabrania wyznaczać włościanom robót wydziałowo, czy na pręty czy na zagony, czy bądź w jakikolwiek sposób, wyjąwszy rąbania siągów. Nie dozwala od włościanina choćby grunt jego był najrozleglejszy, żądać nad trzy dni pańszczyzny w tygodniu, a od chatupnika czyli komornika [po jednym dniu na miesiąc. Tym sposobem posiadacze wielkich gospodarstw lepiej wyszli niż włościanin na małym gruncie. Prawo uwalnia od pańszczyzny osoby bez posiadłości nad 60 lat liczące, tudzież dzieci i zięciów przy rodzicach gospodarzach, jako też wysłużonych żołnierzy, kiedy nie posiadają gospodarstwa. Stanowi, żeby dwór w niedzielę na cały tydzień pańszczyzną zamówił, przepisuje sposób postępowania, jeżeli włościanin z własnej winy z pańszczyzną zalegnie. Nakazuje, żeby włościanin za pańszczyzną w drodze będący, drogowego, mostowego albo groblowego z własnych pieniędzy nie opłacał; oznacza w jaki sposób podróże i wywózki przez włościan odbywane być winny, aby zapobiedz przeciążaniu. W drogę wysłany włościanin ma ze dworu pobierać strawne po 3 krajcary, a na utrzymanie sprzężaju na każdą sztukę w lecie po jednym krajcarze, w zimie po dwa, a za postajenne po jednym krajcarze. Wyznacza, żeby nad mil 20 tam i 20 napowrót w przeciągu jednego roku włościanin ~~więcej podróży nie odbywał, również żeby włościanin u młocki będący, we swych workach wymłóconego zboża nie nosił; stanowi, jakim porządkiem się dziać ma, jeżeli włościanin i dworowi i plebanowi pańszczyzną odrabiać winien; zakazuje, żeby rzemieślnicy na pańszczyzną używani nie byli. Prawo znosi także najem przymusowy, wszelkie darmszczyzny i wszelkie cła i monopola, a zostawia przy gminach szarwarki i ciężary utrzymania mostów, dróg, grobel, warty, stróży, płacenie czynszów, składanie danin w jajach, kapłonach, przedzenie lnu dla dworu. Dozwala dziedzicom zawierać ugody z włościanami o zamianę pańszczyzny na czynsz, czyli to tylko do czasu, czyli też na zawsze. W święta i niedziele, pańszczyzny od włościan wymagać niewolno.~~

Zostaje nam jeszcze zacytować prawo przyznające włościanom niejaki gminne urządzenia. Każda wieś prezentuje kandydata dworowi na wojta gminnego (Dorfrichter), który za pełnienie obowiązków pańszczyznę o 12 dni ma zmniejszoną. Oprócz tego obierają włościanie sami przysięgłych, których ilość od dwóch do dwunastu dozwolona, i którzy w czasie piastowania urzędu wolni są od ponoszenia podwód i innych ciężarów gromadnych. Władza ta miejscowa i czysto gminna rozstrzyga spory pomiędzy włościanami w sposób pojednawczy i doprowadza do wykonania rozporządzenia rządowe.

Jeżeli włościanin zaległ w opłacaniu należności, a zaległość przez exekucją ma być od niego ściągnięta, natenczas niewolno do fundus instructus i do potrzebnego zboża na wysiew i wyżywienie posunąć fantowania.

Podatki i ciężary rządowe, na włościan włożone, są bardzo uciążliwe, a ucisk, który oni obok urządzeń zwyż wyszczególnionych, ponosić muszą, sprawia, że pomiędzy nimi ubóstwo powszechne się znachodzi, pomimo to, że wielu znaczną ilość gruntu, a mianowicie niektórzy 40 do 50 mórg (po 1600 sążni) posiadają, i pomimo że płodność ziemi po największej części znamienita.

W kraju tym wielka część najmożniejszej szlachty przeobiona w grafów lub baronów, przeistoczona w Niemców, zachowała tylko polskie nazwiska. Ze szlachty mniej za możnej, połowa jest do niczego, ubiega się tylko za rozrywkami, blaskiem powierzchownym, naśladownictwem wyższych. Mniej zaś jak we wszystkich krajach dawniej Polski, można napotkać ludzi prawdziwie godnych, którzy rzeczywiście pragną polepszenia, którzyby chcieli podnieść włościan, którzy w tém widzą cel wielki. Z tych przyczyn pomimo czynionych nakładów na gospodarstwo rólne, pomimo wieloletniego pokoju, pomimo wielkiej urodzajności ziemi, po wsiach postęp niesłychanie mały.

W królestwie polskiem, uważanem w granicach, jakie mu przez kongres wiedeński w roku 1815. wskazano, Kom-

missya przychodów i skarbu podała za pośrednictwem namiestnika cesarzowi raport z daty $\frac{4}{16}$. Stycznia 1820., zawierający projekt do wiecznego wydzierżawienia dóbr rządowych, tudzież plan uregulowania w nich stosunków włościańskich. Półśrodkowy kierunek całemu projektowi za podstawę nadany, nigdyby dla dobra kraju i włościan skutku przynieść nie zdołał. Jawną jest rzeczą, że członkowie kommissyi, którzy ten projekt ułożyli, znali prawo pruskie z r. 1811., a przecież nie widać w ich dziele tego ducha wolności i niezależności, który w pomienioném prawie tak silnie wybija. Ustawodawca pruski w owej chwili potrzebował ludu wolnego, a nadając i zapewniając mu istnienie, od razu przemawia i wzywa go do łączenia się z sobą. W podanym zaś projekcie polskim jest głównym celem jedynie uporządkowanie dóbr rządowych i folwarków do nich należących, a o urządzeniu włościan przyszło téż powiedzieć, jako o środku do owego celu.

W zbytnej troskliwości narzucają włościaninowi opiekę, uznając urządzenie dokładne téj opieki za jedno z głównych zadań do rozwiązania. Tylko takim włościanom przyznają własność, którzy są w posiadaniu dostatecznego sprzężaju do obrobienia gruntu i do utrzymania się na nim, i którym służy zaleta dobrego gospodarstwa. Innym znowu część gruntu odpowiadająca ich mieniu obecnemu ma być dana, a puszczając im resztę w dzierżawę, ma się pobudzić w nich usiłowanie z jednéj, a nadzieję uzyskania z czasem całego gruntu z drugiéj strony, i doprowadzić tym sposobem do lepszego bytu. Posiadłości tego rodzaju nowo utworzone, obejmować miały od dwóch do czterech włók magdeburskich. Gdyby zaś tak wielkich osad nie było, natenczas zwiększenie i dodanie z folwarku nastąpić winno, albo w razie, że folwark za hardzoby się zmniejszył, wtedy zostałyby wyznaczone inne miejsce. Nie wiele podług tego znalazłoby się włościan, posiadających potrzebny inwentarz do gospodarowania na 3ch włókach. Nakoniec lubo zamiarem urządzenia tego być miało zamienienie wszelkich prestacyj włościan na czynsz lub osep, przecież zważając na potrzebę

robocizn dla folwarków, określono je tylko, ale pozostawiono, dopóki przy dostatecznej ludności folwarki z łatwością nie będą mogły dostać najemnika.

Potocznie więc traktuje się tu interes urządzenia włościan, a głównie chodzi o nadanie stałych zasad dla folwarków, mających iść w dzierzwę wieczystą. Nie zapomniano wszakże o poleceniu kommissyi rządowej, ażeby wprowadzając w życie prawo projektowane, włościanom wyłożyć korzyści, które przez objęcie na własność gruntów posiadanych, dla nich się otwierają, a przez to nakłonić i zachęcić ich do wdzięczności dla rządu istniejącego. Rząd każdy, wymierzający sprawiedliwość i starający się o podniesienie bytu dobrego w narodzie, w skutku tego znajdzie dla siebie nagrodę, a wreszcie dopełnia tylko obowiązku świętego, który na nim ciąży; rząd, który inaczej postępuje, przeniewierza się ludowi i staje się wiarołomnym. Włościaninowi powracającemu po długiej przepawie do własności, a to pod najtrudniejszymi warunkami, każą jeszcze być wdzięcznym!

Cesarz nie zatwierdził projektu tego, który według konstytucyi Radzie stanu musiałby być przedłożony, nimby w ustawę się zamienił, lecz tylko jako instrukcyą kazał część w wykonanie wprowadzić, i kommissya rządowa przychodów i skarbu upoważnioną została do organizowania według niego dóbr rządowych i przygotowania prac potrzebnych do wieczystego wydzierżawienia folwarków, bez urządzania włościan. Pozostali więc włościanie w dobrach rządowych i nadal w dawnym stosunku. Nie zmieniając stosunku włościan, chwycono się rozdawania folwarków na czynsz i do roku 1821. mocniej, a od roku 1821. do 1827. słabiej. Cesarz w dekreście z r. 1820. wyrzekł, że nie potwierdza dla tego przedstawionego projektu, iż doświadczenie wskazać może niektóre trudności co do szczegółów. Kroki przedsięwzięte w skutek części projektu zatwierdzonej jako instrukcyi, zostały wstrzymane, gdyż w zamiarze już była zupełna rozprzedaż dóbr narodowych. —

Wielka część włościan w dobrach rządowych ma wszakże zachowane przywileje, bądź z dawnych czasów Rzeczypospolitej, bądź przez rząd pruski, bądź w późniejszych epokach nadane. Niektórzy mają własność, niektórzy prawa wieczyste, prawa czynszowe, prawa emphyteutyczne (tak nazywano niewłaściwie w Polsce i w niektórych częściach Niemiec, używalność na długi przeciąg czasu nadaną). Stosunki włościan, którym przywileja służą i na mocy takowych grunta na własność posiadają, mogą stanowić dowód przeciw utrzymującym, jakoby włościanin polski nie był zdolny sam się rządzić i potrzebował koniecznie opieki i zależności. On potrzebuje tak jak każdy inny człowiek wolności i zwykłej opieki prawa, ale nie tej opieki, która ma go prowadzić w życiu, a właściwie nieda mu rozwijać pomysłu żadnego na polepszenie jego bytu i krępuje jego ducha. Chlubnie wspomnieć tu należy, że najdawniejsze przywileja, nadawające włościanom własność, znajdują się w dobrach niegdyś kościelnych.

W czasie walki o niepodległość pomiędzy narodem polskim i cesarzem Rosyi w roku 1831. sejm w Warszawie, zasiadający nadanie własności włościanom i uporządkowanie ich stosunków także do swych zatrudnień policzył. Zgromadzenie to dowiodło, i w naradach o tém przedmiocie, że większość nie należała do czasu, który reprezentowała, bo nie umiała zrozumieć konieczności utworzenia licznego grona obywateli niezależnych. Dla włościan w dobrach prywatnych żadnego postanowienia nie wydano: uważając urzędzenia stosunków ich przez zniesienie pańszczyzn i oczynszowanie a nadanie im własności przez ustawę krajową za przedwczesne, zostawiono to wszystko na czasy późniejsze. Dla dóbr narodowych jako i wszystkich pod zarządem i opieką rządu będących, zrobiono projekt uregulowania włościan, który po zmianie stosunków politycznych do wykonania nie doszedł. W projekcie uchwycono dwa najważniejsze stanowiska, pierwsze, żeby ogłosić włościan posiadających grunta z zastrzeżeniem praw trzeciego zaraz właścicielami, drugie, żeby znieść odbywanie pańszczyzny. Tym wyrze-

czaniem w państwie konstytucyjnym włościanin stałby się wolnym od osobistego poniżenia, które leży w obowiązku pełnienia pańszczyzny lub innych osobistych powinności, stanąłby w rzędzie wolnych obywateli i uzyskał znaczenie polityczne.

Do zupełnego doprowadzenia do skutku i wykonania nowego stanu rzeczy postanowiono lat dziesięć. Zastrzeżono wyraźnie urządzenia gruntów pod względem granic i lokacyi, szczegółowego podziału i zaokrąglenia osad. Na włościan nałożono roczną opłatę, która w zamian za obowiązki osobiste i pańszczyznę po wyrachowaniu czystego dochodu gospodarstwa ustanowioną i do skarbu płaconą być winna. Opłata ta przez dwadzieścia pomnożona i do skarbu złożona, miała uwolnić włościanina od wszelkich obowiązków corocznie dopełnianych, poczem dopiero nabywał nieograniczonej własności gruntu. Dopóki kapitału takowego włościanin nie spłaci, nie wolno mu posiadłości swęj podzielić na części, ani drugiemu na własność ustępować. Wszelkie służebności na pisanych dowodach nie oparte, prawo państwa, wolny wręb i t. d. z nowym porządkiem rzeczy ustać miały.

Na samym wstępie nasunięto myśl, jakoby życzeniem sejmujących było, żeby właściciele dóbr prywatnych za tym przykładem pójść chcieli i z włościanami co do stosunków ich i o nadanie własności w układy wchodzili, lecz nie w tej mierze nie postanowiono. Słusznieby zarzucić należało, że prawo tak wielkiej wagi, mające do rozwiązania zadanie jedno z największych, bo przeistoczenie zupełne stosunków socialnych w narodzie, w wyrazach za ogólnych i nie dosyć wyczerpujących, przedmiot skreśliło. W podobnym przeistoczeniu stosunku osób, których położenie według prawa tego urządzone być miało, zostałyby na nieprzewidziane i tysiączne zawikłania i trudności, a częstokroć na krzyczącą niesprawiedliwość wystawione. Doświadczenie uczy wprawdzie, że niema prawodawcy, który nadając ustawę, potrafiłby przewidzieć wszelkie mogące się wykazać wypadki i zajścia, a przepis najkrótszy częstokroć najmniej zamieszania i wybiegów prawnych powoduje; nie

uwalnia to wszelako prawodawcę od rozbierania jak najtro-
skliwszego wszelkich okoliczności, na które naprowadza do-
świadczenie nowszych czasów.

Dekretem z dnia $\frac{4}{16}$. Października 1835. roku, mocą
którego cesarz Mikołaj znaczną część dóbr narodowych
w królestwie kongressowém na prywatną własność zamienił,
robiąc z nich donacje dla Rossyan, objęto zarazem i urzą-
dzenie stosunków włościańskich w tychże dobrach. W sku-
tek dekretu rzeczonego nakazano w dobrach darowanych
wykonać pomiar i oddzielić grunta folwarczne od włościań-
skich, z zastrzeżeniem, aby każdój osadzie najmniej jedną
włokę miary nowopolskiej wydzielono. Więcej posiadają-
cym nie należy nic odbierać, a w przeciwnym razie, jeżeli
gospodarstwo folwarczne przez to straty nie poniesie część
brakującą dołożyć. Grunta włościańskie nie powinny być
przedzielone obcą własnością, a pastwiska włościan od fol-
warcznych odgraniczyć kazano; z lasów i łąk powyznaczano
części na opał, na budowlę i do utrzymania bydła niezbe-
dnie potrzebne. Wszystko co znaleziono na gruncie wło-
ściańskim, inwentarz, sprzęty, naczynia różnicze, gospo-
darskie i t. d. uznano za własność włościanina, a magazyny
i inne posiadłości wspólne użytku za własność gromadną.
Wszelkie służebności zniesiono, a gdzieby włościanie przez
to jakąkolwiek stratę ponieśli, wynagrodzenia od obdaro-
wanego zastrzeżono. Wszelkie prawa i przywileje wło-
ścianom dawniej nadane, mają pozostać nienaruszonymi.
Budowle włościańskie nowe lub przeniesienie dawnych
w skutek tego urządzenia spowodowane, obdarowany swoim
kosztem wykonać winien, a włościanie tylko pomoc pieszą
i sprzężająną dać obowiązani. Przy ustanowieniu dochodu
z gruntów włościańskich służyć mają przepisy Królestwa
Polskiego względem urzędzeń dóbr rządowych z roku 1818.,
które odpowiednio co do cen i stosunków zaszłych, zmie-
nione i w instrukcyi Kommissyi przychodów i skarbu z roku
1841. umieszczone zostały, z zastrzeżeniem, ażeby przy
każdój wsi wykazano, ile odbywane przez włościan powin-
ności wynoszą, na jedną morgę gruntu miary nowopolskiej.

Jeżeliby się okazało, że dotychczasowa opłata w powinnościach jest niższą od téj, jaka według zasad rządowych przypaśćby mogła, w takim razie zatrzymać ją należy, a gdyby się okazała wyższą, wtedy podług zasad rządowych ustanowioną być winna. Po urządzeniu i ocenieniu gruntów włościańskich ma być zostawiony wybór włościanom, czyli chcą opłacać czynsz, dawać osepę lub roboczną odbywać, albowi téż to wszystko częściowo wziąć na siebie. Układy, które zawierane będą, mają być wykonane pod dozorem i opieką rządu, na zasadzie przepisów ku temu zatwierdzonych i do hipoteki dóbr wniesione; dawniejsze zaś z czasów przed dekretem donacyjnym tylko w takim razie, jeżeli dla włościan nie są uciążliwe. Urządzenia w dobrach donacyjnych każdy obdarowany w przeciągu lat sześciu wykonać winien. Gdyby w późniejszym czasie obdarowany od tego urządzenia się uchylał, rząd powinien je w drodze administracyjnej do skutku przywieść; gdyby zaś włościanie o zwłokę się dopraszali, dozwolono jest termin im przedłużyć. Aż do lat sześciu włościanin nie obowiązany więcej pańszczyzny odbywać jak dni trzy na tydzień z osady, a resztę powinności opłacać ma gotowizną. Od przyjętych urządzeniami obowiązków wolno włościaninowi częściowo się uwolnić, opłacając w ratach nie mniejszych jak po złp. 100. kapitał odpowiedni $\frac{3}{4}$ częściom dochodu dwudziestoletniego podług stopy $5\frac{0}{100}$ wyrachowanego. Natenczas dopiero zostaje włościanin aktualnym dziedzicem, a $\frac{1}{4}$ daniny czyli opłaty rocznej do kass rządowych z podatkiem wiecznie składać będzie. Spory pomiędzy obdarowanym a włościanami z powodu urzędzeń wynikłe, sądzone będą w drodze administracyjnej; kosztu pomiaru podziału i urzędzeń ponosi obdarowany, a włościanie dostarczają roboczną pieczę i sprzężają.

Dziwne wydarzenie, że ustawa ta co do włościan, na zasadach postępu oparta, razem i wspólnie z ustawą względem rozdarowania dóbr wyszła. Chciano oczywiście przydać blasku mniej świetnemu dziełu, chciano w pamięci ludu utrwalić to, coby snadno w zapomnienie poszło.

Wykonanie ustawy rzeczonej bardzo powoli się dzieje, i do tej pory w niewielu dobrach do skutku doszło; o to obwiniać należy władze administracyjne, w których ręce prawodawca złożył moc sprężystego postępowania. Cokolwiek prędzej lub później, dojdą włościanie własności w dobrach donacyjnych, skoro przewyciężą trudności, które im sami donatariusze lub ich urzędnicy albo dzierżawcy tytuł administratorów noszący, na przeszkodzie stawiają. W dobrach rządowych jeszcze nie rozdanych, czasami Kommissya przychodów i skarbu, kiedy się gmina o to dopomina, urządzenie na tych samych zasadach wykonać każe; w których zaś urządzenie nienastąpiło, równie jak w dobrach, w posiadaniu osób prywatnych będących, włościanin pańszczyzniany odbywa powinności dawnym zwyczajem. Spisanie przez dwór dawnymi latami tej pańszczyzny, włościanin uważa za prawo i tylko pilnuje się jak może, aby nowych ciężarów nieponosił. Gruntu na którym od naddziadów siedzi, nie ma za własność z prawa, ale z zasiedzenia i uważałby za pokrzywdzenie, gdyby mu dwór takowy odbierał, co wszelako nieraz się praktykuje. Budynki bardzo często włościanin sam, albo za pomocą gromady sobie stawiał, a dwór tylko materiały udzielał. W okolicach bardziej zaludnionych zdarzają się gromadzkie urządzenia bardzo użyteczne: są spichlerze najczęściej kosztem włościan stawiane, do których zsypują zboża; biedniejsi chronią nasienie przed własną potrzebą, zamożniejsi przechowują od roku do roku zapasy. Stronami obiera gromada z pomiędzy swego grona dziesiętników, którzy oprócz wójtów gminnych, czyli sołtysów rodzaj nadzoru nad gromadą mają, oni to porządek w gminie i straż, a razem opiekę nad mniej dbałymi utrzymują. Dawniejszemi czasy tak na Mazowszu, Pomorzu jak na Rusi w jednej wsi kilka było części. Rozległość onych wypadła bardzo rozmaicie: właściciele tych szczupłych części wyłącznie zatrudnieniom rolnictwa oddani, używali praw szlacheie służących. Stosunki pomiędzy tą szlachtą były wszakże zupełnie gromadzkie: wszystkie części jedną gminę składały;

zamożniejsi mieli czasem swych poddanych, którzy w stosunkach gromadzkich byli bez głosu i znaczenia. W czasach późniejszych zwykle jedni upadali, drudzy nabywali pojedynczych części, a włościanami swemi role obsadzwszy, utworzyli dobra ziemskie.

Gospodarz na większym gruncie, kmieć do téj pory na tydzień zwykle odbywa cztery dni pańszczyzny pociągowej, sprzężajem własnym lub na załogę od dworu mu danym; a że pług lub okolicami socha stanowią miarę robocizny, obowiązkiem więc jego co tydzień zorać pretów siedem i pół łokciowych dwieście, w innych okolicach nawet trzysta. Do radlenia drugie tyle, a do bronowania cztery razy tyle mu się wyznacza.

Połownik o połowę mniejszą pańszczyznę odrabia; za dzień sprzężajem liczy się dzień jeden i pół, a okolicami dwa dni pańszczyzny pieszej. Dzień z kosą, albo z toporem do budowli zwykły się liczyć za dzień sprzężajny. Przy podróży z wywózką zboża dworskiego liczy się na dzień jeden mil cztery, a jeżeli bez ciężaru jak zwykle w powrocie, to mil sześć. Zagrodnik czyli włościanin pieszy, odrabia 3 dni piesze na tydzień. U młócki liczy się na jednego oźminy po snopków sześćdziesiąt.

Oprócz dni pańszczyznianych, odrabiają włościanie najem przymusową:

- 1) w czasie żniwa dzień po dzień bez wyjątku;
- 2) przez cały rok tak pociągowi jak piesi, po jednym pieszym co tydzień;
- 3) dwa kobiece czyli czeladne przez cały rok, według żądania dworu.

Zapłata za odbywanie tych robocizn pomierna z dawną, ustanowioną raz na zawsze ta sama. Ale i ta, tam tylko dochodzi, gdzie i dwór i urzędnicy mają sumienie.

Wychodzenie na nocną straż i naienne straże, czyli postugę do rąbania drzewa i innych prac, odbywają z kolei oprócz tygodniowej pańszczyzny; podobnie roboty przy lnie, konopiach i strzyży owiec; podróże o mil kilka, tylko za dzień pańszczyzny bywają potręcane.

Ksiądz Stanisław Staszyc, radca stanu królestwa polskiego, mąż ze względu zamiłowania ojczyzny, ludzkości i nauki wielce zasłużony, odmawiając sobie wszelkich wygód do których miał prawo z oszczędzonych dochodów, kupił dobra Hrubieszowskie i kontraktem darowizny między żyjącymi, z dnia 7. Lipca 1822., której przyjęcie urzędowe dnia 14. Lutego, a potwierdzenie królewskie przez cesarza dnia 13/25. Czerwca tegoż roku nastąpiło, przelał własność swoją na włościan majątku tego, z nadaniem całej instytucji, nazwy Towarzystwa rolniczego Hrubieszowskiego. Majętność tym sposobem darowaną składają: miasto Hrubieszów, Czerniczyn, Diakonów, Spikolos, Pobereżany, Bohorodyca, Jarosławiec, Basieniec i część Putniowa. Donatariuszom nadał prawo przyjmowania do grona swego liczby większej posiadaczy czyli osadników. Członkowie towarzystwa rolniczego składają jedną i nierozdzieloną całość czyli gminę; każdy zaś z nich staje się posiadaczem osady wynoszącej morgów sześćdziesiąt miary nowopolskiej. Żadnemu nad sto morgów nabyć i posiadać niewolno. Gdyby przez sukcesyą albo przez kupno większą ilość gruntu złączyła się, natenczas przewyżka zaraz przez publiczną licytację sprzedaną być winna. Ktoby zbrodnię popełnił, utracą posiadanie osady i wszelkie prawo do niej. Dochody z propinacyi zostały przeznaczone na utworzenie banku, z któregoby każdy posiadacz na podniesienie rolnictwa lub zaprowadzenie fabryki mógł zaciągać pożyczkę z obowiązkiem umarzania kapitału po pięć od sta i pół od sta na utrzymywanie ksiąg amortyzacyjnych. Grunta folwarczne rozdają się w najem, za opłatą czynszu po dwa złote z morgi, a karczmy i młyny puszcza się w długoletnią dzierżawę. Pańszczyzna zniesiona, a nadto włościanom niewolno do niej u nikogo się zobowiązywać. Rada gospodarcza starszych stoi na czele towarzystwa. Składa ona się z prezesa, którego sam ks. Staszyc successjonalnie obrał, i któremu morgów sto pięćdziesiąt w Diakonowie z uwolnieniem od wszelkich podatków i opłat, i 4000 złp. w proporcji 400 korcy żyta rocznie przeznaczył, również z sze-

ściu obieralnych radnych, z których jednym jest kaźdoczesny burmistrz miasta. Pięciu innych wybiera gmina w ten sposób, że jeden powinien być z miasta Hrubieszowa, jeden ze Spikołosa, jeden z Bohorodcy i Pobereżan, jeden z Czerniczyn, jeden z Jarosławca, z Basińca i części Putniowa. Aby być obranym na radnego, potrzeba być w dobrach Hrubieszowskich zamieszkałym i ojcem familii. Akt donacyi nadto przepisuje, żeby tylko z pomiędzy takich wybierać, którzy są bogobojnymi, rodziną najlepiej zarządzają; dobrymi ojcami, mężami, zgodnymi sąsiadami, pracowitymi, obyczajnymi i podobnie dziatwę wychowującymi. Elekcya co dwa lata się wznawia przez wystąpienie dwóch członków, a obranie nowych w ich miejsce. Ten sam dwa razy raz po raz obranym być nie może, ale po 4ch latach już znowu jest obieralnym.

Elektorów stawia Hrubieszow czterech, Czerniczyn i Diakonów po trzech, Spikołos dwóch, Pobereżany i Bohorodca trzech, Jarosławiec, Basieniec i część Putniowa również trzech. Wybór tych w obecności burmistrza i radnego się skutecznia. Po wsiach jeden do najwięcej posiadających gruntu, drugi do średnio posiadających osadników, należeć musi. W mieście dwaj do średnią ilość posiadających gruntu, a dwaj drudzy do najwięcej i do najmniej posiadających należeć powinni. Rada gospodarcza obowiązana się zbierać przynajmniej co kwartał u prezesa. Obowiązkiem jój jest czuwać, aby ściśle dokonywano przepisów urzãdzenia; aby podatki w porzãdku pobierane i do kass rządowych oddawane były. Ona to wypuszcza młyny i karczmy na dłuęoletnie dzierzawy, wydaje assygnaty i dilały do kassy, układa etat roczny, stósownie do zasad przepisanych; strzeże, żeby hypoteka, na którą pożyczki z banku dają, pewną była, a mianowicie nie przechodziła za połowę wartości osady; czuwać powinna, aby pożyczone pieniądze na co innego nie były obrócone, jak przepisy stanowią; strzeże całości granic; trudni się zbieraniem składek w przepisach objętych na szkoły, na ubogich i doktorów; pilnuje, żeby kaźdego, co mu się należy dochodziło. Co lat dwa-

dzieścia pięć oznaczone być winny pensye urzędników stosownie do cen zboża.

Ścieśnienie wolności co do powiększenia gruntów, miało jawnie na celu, aby nabywaniem osad przez możniejszych i wyłudzeniem z nieobeznanych początkowie z dobrodziejstwem, którego uczestnikami się stają, nie pozbawiano osadników korzyści, jakie im założyciel instytucyi miał zamiar upewnić. Zaprzeczyć się nie da, że za podstawę temu postanowieniu służy myśl opiekuńcza i ludzkości przychylna, jednakże z zasadami wyższemi nie zupełnie zgodna, gdyż wolność rozporządzenia własnością jest podstawą i wolności człowieka i postępu w przemyśle.

W ostatnich dziesięciu latach i w ordynacyi Zamojskiej zaprowadzono zmiany pod względem urzędzenia włościan. Pańszczyznę zniesiono, lecz własności gruntów włościanom nie nadano, tylko prawo komornego (Law of settlement), i to dosłownie według zasad ekonomii politycznej Adama Smita. Ordynacya czyli dwór własność gruntów wyłącznie dla siebie zostawia, wydział zaś rolnictwa i robienia nakładów zdaje na dzierżawcę dworskiego folwarku. Folwarki więc do ordynacyi należące, popuszczane w dzierżawy bez pańszczyzny, a dzierżawca robotnika musi szukać na najem u włościan, niemając prawa ani osadzenia pustek, ani wydawania na robocizny gruntów, ani nawet urządzania komorników, ażeby przez takowe sposoby nie zmniejszał zarobku włościanom. Na grunta włościańskie położona taxa i każdemu włościaninowi ordynackiemu, który wpisany do ludności, a ma fundusz na zagospodarowanie, służy prawo zyskiwania takiej osady, którą mu również wolno, stosownie do zmiany lub wzrostu swych sił nakładowych według upodobania porzucać, albo przybieraniem gruntu zwiększać, lub nakoniec poddzierzawiać. Klasyfikacya więc pomiędzy włościanami tworzy się według ich zamożności i wzrostu ich mienia. Jedni przyjsé mogą do dzierżenia znacznej ilości gruntu, za który winni czynsz czyli morgowe dworowi opłacać i będą się utrzymywać z rolnictwa bez potrzeby zarabkowania; inni obok dochodu z gruntu będą zarabiali przez

najem pieszy albo sprzężajny, według pory i czasu; inni bardzo mało gruntu w posiadłość wzięwszy, będą mogli z niego tylko najgłówniejszym i najpierwszym potrzebom życia zaradzić, a całe utrzymanie swoje na zarobkowaniu oprą; inni nakoniec zaprzestać będą musieli na służącym im prawie należenia do włościan ordynackich, a mając zapewnione pomieszkanie, trudnić się wyłącznie zarobkowaniem u dzierżawców folwarcznych, którzy bez najmu obejść się nie mogą. Ażeby na zarobkach włościanom ordynackim nie zbywało, zaprowadzono wszelkie utrudzenia w przyjmowaniu obcych do ksiąg ludności, jako téż w pomnażaniu chat, aby ludność się nie zwiększała. Gdyby grunta nie znajdowały odbytu i włościanie je porzucali, przechodząc na prostych wyrobników, natenczas morgowe ma być niższe; w przeciwnym razie gdy dzierżawy z czasem się podniosą, albo wartość pieniędzy się zmniejszy, wolno dworowi włościanom posiadanie gruntów za poprzedzającym trzyletniem oznajmieniem wypowiedzieć, albo podwyższywszy ogólnie morgowe, w posiadaniu gruntu ich zostawić, jeżeli się to z ich życzeniem zgadza. Kontrakt daje dwór tylko trzymającym osady rolne. Chałupnik, to jest włościanin bezrolny, może być przeniesiony z jednego miejsca do drugiego, zostając przy prawie wszystkim włościanom ordynackim służącym.

Na takim urządzeniu pomimo, że widocznie na celu jest rodzaj dobrodziejstwa i opieki, włościanie wszelako nic nie zyskują. Nasamprzód niezostając właścicielami, nienabywają podług dziś jeszcze trwających pojęć w Europie prawa obywatelstwa. Polepszenie ich doli, a nawet częstokroć podniesienie zamożności do wysokiego dosyć stopnia jest możliwem, ale to tylko w taki sposób, jak to się dzieje u dzierżawców, nie zaś, jak bywa tam, gdzie właściciel ziarna rzuca, którego owoce dopiero dzieci lub najdalsze pokolenia zrywać będą. Ta pewność i niezawodna rachuba właściciela ziemi, że każde polepszenie własności, każda pomyślna okoliczność zewnętrzna, w ogóle, każde wznoszenie się człowieka, powiększa wartość gruntu i zamożniej-

szym czyni jego potomstwo, jest powodem, że własność gruntu tak wielki ma zawsze powab. Tęj pewności włościanin ordynacki nie nabywa, bo własności nie posiada. Inne jest pytanie czy ordynatowi w myśl prawodawstwa posiatiwnego czasów dzisiejszych, służy prawo nadawania własności. Podług zasad, z których my wychodzimy, a mianowicie, że włościanom w krajach niegdyś polskich służyło od najdawniejszych czasów prawo własności do gruntów posiadanych i dopiero je przemocą i nadużyciem stracili, wątpliwość ta zupełnie jest uchylona. Nadanie zatem własności włościanom ordynackim, uważalibyśmy jako przywrócenie właścicieli do praw niesłusznie ich przodkom wydartych.

Kraków zawdzięcza położeniu swemu jeograficznemu, będąc punktem zetknięcia się trzech mocarstw, które podzieliły pomiędzy siebie kraje niegdyś Rzeczypospolitej polskiej, tak nazwany rodzaj niezależności politycznej, dla miasta samego i dla okręgu o tyle rozległego, ile potrzeba, aby się opierał granicami swemi, o kraje tych mocarstw. Na kongresie wiedeńskim, który istnienie polityczne, rząd i granice miasta Krakowa i okręgu utworzył, wyrzeczono, aby kommissya włościańska, do ustanowienia prawa własności i uporządkowania powinności włościan dóbr rządowych i duchownych w kraju tym zaprowadzoną została. Kommissya złożona z prezydującego i przynajmniej z dwóch kommissarzy do kompletu koniecznie potrzebnych, otrzymała od kommissyi organizacyjnej, z ramienia trzech mocarstw, które przy sobie władze wspólnego kierowania działaniami rządu miasta Krakowa, pod tytułem opieki zachowały, instrukcją z dnia 12. Maja 1816., co do urzędzeń włościan, a z dnia 21. Maja 1816. co do zamienienia dziesięcin na stałą opłatę. Na mocy tych instrukcyi rozpoczęto czynności usamowolnienia włościan, i urzędzenia ich stosunków w dobrach rządowych i duchownych w okręgu położonych, z wolna postępując, a doprowadzenie do stanu dzisiejszego weszło dopiero w życie,

w skutek postanowienia kommissyi nadzwyczajnej trzech dworów z dnia 28. Września 1833., w którym zmienienie i ulepszenie pierwiastkowych przepisów i zasad uchwalono.

Rozdział pierwszy pomienionych przepisów kommissyi włościańskiej zawiera informacją co do pomiarów, bonitowania i klasyfikowania gruntów; nakazuje rozpoznanie dotychczasowych stosunków włościan, spisanie powinności, oszacowanie budowli i dochodzenie służebności, ciężących na lasach lub gruntach. Na grunta, łąki, pastwiska postanowiono ceny według ich klasy, tudzież przyjęto pewne zasady, co do wysiewu na morgę, i co do wyrachowania omłotu. Niezapomniano o zaokrągleniu lasów, a naznaczeniu pewnych granic i wytknięciu wygodnych dróg publicznych.

W rozdziale drugim umieszczone są zasady relucyi, czyli zamiany pańszczyzny i powinności inwentarycznych na czynsz. Na wszelkie robocizny tak pociągowe, jako i piesze przyjęto zrównanie w ziarnie: dzień pociągowy wyrównywa $3\frac{1}{4}$ garncem żyta, dzień pieszy $1\frac{1}{6}$ garncowi żyta. Dnie jutrzenne czyli robocizny niestałe w pewnych czasach tylko wymagalne, jako to do uprawy gruntów, siania, żęncia, zbierania, zwożenia do stodół zboża, koszenia siana, potrawu, znoszenia brogów, stawiania płotów, zrównano jeden sprzężajny z trzema garncami żyta, a jeden pieszy z jednym garncem. Kmieciom robiącym 4 dni w tydzień opuszcza się pół dnia w rachubie; chałupnikowi, który jako zagrodnik 3 dni w tydzień odrabia, umniejszają się dni w miarę słuszności przy relucyi; chałupnikowi bez gruntu, odrabiającemu 52 dni do roku, przy relucyi bierze się przez pół, to jest dni 26. Dni powabne rachują się na pół, wyjąwszy z siekierą, które równe są innym dniom pańszczyznianym. Dni szarwarkowe pozostają. Komornicy w rachubę czynszu niewchodzą.

Daniny rachują się według ceny w inwentarzu umieszczonej, a gdzie téj niema, tam cenę raz na zawsze przy-

jęto. To samo co do przędziwa i robienia około włókna dworskiego. *)

W ogóle służy zasada, aby pańszczyzna zmniejszoną była i aby ją zastąpić opłatą stałą, którą uregulować należy:

- 1) Na wartość dwóch gatunków ziarn najmniej zmianie cen podlegających, to jest żyta i jęczmienia, którego pierwsze w $\frac{2}{3}$, drugie w $\frac{1}{3}$ ma być brane.
- 2) Opłata miała się skutecznie w pieniądzech podług cen frakcyjnych z 25 lat ubiegłych na targach w Krakowie, lecz gdy się w praktyce pokazało, że czynsz

*) Wykaz ceny morgu chełmińskiego w każdym gatunku ziemi w trzech klassach ustanowiony.

	I. klas.		II. klas.		III. klas.	
	Złtp.	gr.	Złtp.	gr.	Złtp.	gr.
Grunt pszenno-żytny	13	14	10	3	6	22
Zytno-jęczmienny	10	9	7	22	5	5
Zytno-owsiany	9	7	6	28	4	18
Łąki	3	3	9	—	6	—
Ogrody pszenno-żytne	28	15	14	7½	—	—

Po potrąceniu 5% na klęski przypadkowe.

Ceny zboża do wyrachowania intraty z gruntu kommissyi reorganizacyjnej z dnia 28. Września 1833. oznaczono:

za korzec żyta po Złtp. 8,

za korzec jęczmienia po Złtp. 5.

Senat zaś w porozumieniu się z kommissyą włościańską ułożyli cenę dla brakujących gatunków.

Pszenicy korzec po Złtp. 12.

Owsa korzec po Złtp. 3 gr. 20.

Z tych cen wynikł szacunek morga gruntu w każdej glebie. Cena pańszczyzniana przez kommissyę reorganizacyjną oznaczona: dzień pociągowy Złtp. 1, pieszy gr. 12. Senat z porozumieniem się z kommissyą włościańską, odezwą z d. 22. Stycznia 1834. Nr. 18. postanowił cenę dnia czworo-bydlanego, żeby równy ilości dni $\frac{1}{3}$ po Złtp. 2, a $\frac{2}{3}$ po Złtp. 1 rachować. W anszlagach z realności procent $\frac{12}{100}$ od intraty z samego gruntu potrącony być powinien według uchwały Senatu Rządzącego z dnia 3. Marca 1834. Nr. 1095.

Wysiew na morg w gruntach cięższych po korcy 1, garncy 8; w piaszczystych po korcy 1.

obliczony podług cen ruchomych, byłby za wysoki i za uciążliwy dla włościan, przeto postanowiono raz na zawsze na żyto po Złtp. 8, a na jęczmień po Złtp. 5. Wszelkie osepny na tych samych zasadach, na opłatę pieniężną się zamieniają.

Przez takową relucyą, jak powiedziano, włościanie okupują wolność dla pańszczyzny i wszelkich dominialnych powinności.

Nie znając żadnej ustawy w prawach miasta wolnego Krakowa, przez którąby własność włościanom wyraźnie była przyznana, upatrujemy więc w duchu niż w słowach tych przepisów: wykrywamy istotne uznanie włościan, za właścicieli posiadanej gruntu, z którego im opłatę czynszu obliczono. Gdybyśmy tylko za literą przepisów nam znanych co do regulacyi włościan miasta Krakowa iść mieli, nieumielibyśmy wyrazić, jaki prawny stosunek przyznano włościanom urzędzeniu podległym, chociaż w prawie każdym, największa jasność być powinna, a wszelka wątpliwość szkodzi tym stosunkom, które prawo właśnie ma ubezpieczać. Tam, gdzie mowa o warunkach usamowolnienia włościan, mieszczą się następujące ścieśnienia:

- 1) Zastrzega się, iż podatki wszystkie włościanom kraju wspólne, terazniejsze lub jakieby później przez rząd krajowy na dawne ich posady postanowione były, jako téż dziesięciny, szarwarki, tudzież wszelkie ciężary publiczne, każdy w proporcyi opłacać będzie.
- 2) Usamowolnieni włościanie użytkując teraz z wieczyście posiadanych gruntów tak dawnych gromadzkich, jako téż nowo przybranych za czynszem, regularnie opłacać się powinny, niemogą posiadanych gruntów, na części podzielać, przedawać, ani w czasowe wypuszczać dzierżawy, bez wiedzy i zezwolenia kommissyi włościańskiej pod nieważnością dopóty, dopóki prawa własności każdy z osobna nie nabędzie.

Z tego się okazuje, że wyraz usamowolnienia włościan jest w przepisach tych niewłaściwy. Na wstępie instrukcyi kommissyi organizacyjnej z dnia 12. Marca 1816., jest cytowana epoka Księstwa Warszawskiego, od której włościanie wolnymi są co do osoby, i mają prawo przeniesienia się gdzie im się podoba, a w dopiero wspomnioném ścieśnieniu praw im przyznanych, powiedziano, że każdy w przyszłym czasie ma nabyć własność gruntu. Cóż więc znaczy wyraz usamowolnienie, kiedy osoba wolna i do téj chwili była, a grunt wolnym nie jest, dopóki własności każdy nie nabędzie? W ustanowieniach tych wyraźnie jest sprzeczność i niedokładność, a zawikłanie stosunków, które nie do zaprzeczania i pewne być powinny w obliczu prawa, nieda się tu uniknąć.

Oprócz gruntów, które włościanie do téj pory posiadali, rząd ogólną korzyść w tém upatrywał, żeby i grunta folwarczne pomiędzy włościan na dzierżawę wieczystą rozdać. Włościanom, którzy już posiadali grunta, pozwolono przybierać od folwarcznych, innym całkowiec folwarczne grunta puszczone. Jako maximum gruntu bonitowanego dla jednego włościana postanowiono móg 40 miary chełmińskiej, opłatę czyli kanon, część wieczną z gruntu tego obliczono, w skutek bonitacyi i uklassyfikowania gruntów. Po wytrąceniu trzech, w okolicach wylewom wody niepodległych, a pięciu od sta dla takich, którym z powodu niskiego położenia niebezpieczeństwo grozi, na klęski wszelkie, którychby doznać mogli, zamienia się obliczony osep zbożowy z gruntu w $\frac{3}{4}$ za żyto, a w $\frac{1}{4}$ za jęczmień; opłata zaś składa się w pieniądzech podług obliczeń frakcyjnych wieloletnich, lub cen raz na zawsze przyjętych. W dobrach duchownych dla wynagrodzenia w części dożywotnych posiadaczy, za umniejszenie dochodu przez redukcją czynszu, zniżono podatek na duchowieństwie ciężący pod tytułem ofiara duchowna, ze 40 na 24 od sta. Tam, gdzie dochody beneficjantom, mającym *Curam animarum*, zmniejszyłyby się przez nowe rozporządzenie niżej zwyczajnej kompetencyi, rząd zaopatrza ich funduszem do skompletowania téjże kompetencyi, którą postanowiono na wysokość Złtp. 1800 rocznie.

Grunta te na publicznych licytacyach z warunkami uciążliwymi, pomiędzy któremi zastrzeżenie dwuprocentowe opłaty laudemialnej i pierwszeństwo wykupu, przy sprzedaży się znajduje, puszczano najczęściej dającemu na wieczystą dzierzwę. Nabywający je włościanin, po Złtp. 1 z morga oprócz okupu, na jeometrę i kosztu pomiaru złożyć był winien i obowiązek przyjąć corocznie po 24 gr. z morga na utrzymanie pisarza wiejskiego, na wzór austryackich Gemeinde-Schreiber dla utrzymania stosunków pomiędzy władzami rządowymi a włościanami, i dla ułatwienia poboru czynszu od włościan. Budynki dworskie osobno przedawano przez licytacją lub z wolnej ręki, a nabywca opłacać winien z placu za każdy tydzień połowę dnia pieszego w czynszu, jakoto za 26 dni Złtp. 15 gr. 18. Dla szkółek, które mają być założone, wyznaczono w każdej wsi po dwa morgi, a na sprawowanie urzędu sołtysa po jednym morgu. Dzieścięć morgów w każdej wsi wymierzono, do których nabycia starozakonnym konkurować pozwolono. Gdy kommissya włościańska przy urządzeniu stosunków włościan, w której wsi zastanie sołtysów, młynarzy, lub karczmarzy, posiadających przywileje nadane przez królów polskich, przez biskupów lub kapitułę, natenczas odsyła takowe do senatu dla rozpoznania, czyli w chwili obecnej mają jeszcze moc prawa, czyli téż już za zgasłe uważać je wypada. W ostatnim razie, gdy do tego posiadacze budowle w dobrym stanie utrzymywali, albo przez przemysł użyteczni byli krajowi, zezwalano, aby ich bez licytacji na wkupne, wedle samego wyrachowania anszlagowego przez kommissyą włościańską, za prawem, czyli kontraktem, przy posiadaniu wieczysto dzierzawnym utrzymać.

Ci, którym prawo z przywilejów jeszcze do jakowego czasu służyło, byli wezwani do dobrowolnego oświadczenia się, czyliby korzystając z pory, póki kommissya włościańska exystuje, życzyli sobie nabyć prawa wieczystej dzierzawy, a tém samém poddali się urządzeniu przez kommissyą; w razie oświadczenia potakującego podlegają i oni urządzeniu ogólnemu.

Fundusze, które z przedaży zasiewów na gruntach folwarcznych w wieczystą dzierżawę puszczone, z kresencyi przed oddaniem w posesyą nabywcom zebrano i za inne inwentarskie przedmioty z pod urzędzenia wyłączone, jako téż z opłat laudemialnych urosłe, obrócono na uformowanie kassy, z której włościanie klęskami dotknięci zasiłek dostawać mają.

Od roku 1815. opierając się na postanowieniach traktatu wiedeńskiego i zapatrując się zarazem na postępek w tój mierze, ościennego mocarstwa, które się nawet do opiekunów miasta Krakowa liczy, trzeba powiedzieć, że Kraków mógł dać przykład dla wszystkich ziem, do rzeczypospolitej polskiej niegdyś należących, jak stan włościański szczęśliwym zrobić można, oddając mu to, co sprawiedliwość oddać nakazuje. Zamiast tego widzimy atoli zbyt niedokładne urządzenie w dobrach rządowych i duchownych przez tak długi przeciąg czasu zaledwie doprowadzone do skutku, a włościanie w dobrach prywatnych, w dawniej niedoli, pozostają.*)

Zbytecznémby było rozwodzić się nad różnaitością robocizn i obowiązków z dawnych czasów dziś pozostałych, które okolicami zmianom podpadły, i w niektórych mniej, a w drugich więcéj są uciążliwe. My tylko w ogólnych zarysach chcieliśmy przejść obowiązki dzisiejsze włościan, aby rólnikowi, który ma pod zarządem dobra i przemysłowo swój zawód pojmuje, dać obraz prawdziwy, jak wielka ilość robocizn przy pańszczyźnie się marnuje i w niwecz obraca, a rólnictwo na jedném miejscu stoi i naprzód nie postępuje. I w ogólnosci rólnictwo przemysłowe w królestwie kongresowém za mało jest massie mieszkańców w szczegółach znane, a zagranicą o nióm zupełnie mylne wyobrażenie. Przed niewielu laty w krajach na zachód Polski leżących,

*) Jaka odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi, mieć w ręce ułożoną sposbność stania się tak wielce użytecznym narodowi i ludzkości, a nie użyć jój z należną siłą i gorliwością!!

kiedy ludność tak wielką nie była, jak dziś, zwykle zaniebawiano rolnictwo, a trudniono się więcej korzyści przynoszącymi rękodzielami. Nie było potrzeby ziemię z przyrodzenia płonną przemysłem i nakładem zmuszać do wydawania owoców. Naturalniejszy bieg rzeczy kazał zajmować się wyrabianiem już gotowych płodów, po taniiej cenie, a z Polski i innych krajów w zamian nabywać zboża piękne i dobre. W kraju zaś z przyrodzenia do rolnictwa przeznaczonym słusznie użytkowano z wielkiej żyzności ziemi, oddając się rolnictwu i dostarczając płody surowe w zamian za sprowadzone z zagranicy wyroby.

Zmiany polityczne, podziały nowe krajów, utrudzenia, jakich doznawać zaczęła coraz bardziej wolność handlu: wszystko to nadało nową zupełnie postać zarobkowaniu. Skoro w Anglii z powodu zaprowadzonego systematu kontynentalnego przez Francją, mieszkańcy od rękodzieł i handlu zaczęli się na dobre przerzucać do rolnictwa, zaraz na stałym lądzie wzięto się do innego sposobu gospodarowania. W Anglii runęły zwierzyńce, te ozdoby zamków do rodzin znakomitszych i starodawnych należące, pomimo wartości tak pod względem sztuki, jako historycznych pamiątek. Wycinano, karczowano i na rolę zamieniano lasy; błota i bagna jak największym nakładem osuszano. Niepłodność ziemi sztucznym sposobem przemieniano prawie w żyzność, i kraj, który z nawyknięcia, a nawet z samego położenia jedynie handlowi i wyrobom na zawsze oddanym być się zdawał; który tym zatrudnieniom swą wielkość i zamożność był winien, zamienił się poniekąd w rolniczy, i nie tylko wolno mu było spółubiegać się o pierwszeństwo, co do rolnictwa z krajami odwiecznie tylko rolą się trudniącymi, ale nawet wyprzedził w tej sztuce i daleko za sobą zastawił wszystkie inne. Owi rolnicy, trudniący się od najdawniejszych wieków uprawą ziemi, chodzą dziś na naukę do tych świeżo powstałych agronomów. Skoro tylko w Anglii wyniósł się nowy stan rolników, tak zaraz na stałym lądzie rolnictwo bardziej naukową przybrało postać, zaczęło być korzystniejszém, a w Polsce ziemia piękna

i urodzajna, co raz głośniej wołać zaczęła o polepszenie uprawy.

Ażeby rolnictwo kwitnęło, potrzeba koniecznie pokoju długiego. Ta konieczność pokoju nie tyle się ukazuje przy innych zatrudnieniach: owszem w dawnych czasach, kiedy między narodami niebyło tak wielkich związków jak dzisiaj, przestawanie jednego ludu z drugim, chociaż przez samą tylko wojnę, często nietylko oświatę, ale nawet korzyści materialne jednemu i drugiemu przynosiło. Rolnictwo przeciwnie nigdy niecierpi zakłócenia, i potrzebuje dłuższej spokojności bez przeszkód zewnętrznych, jeżeli praca mozolna, nadgodę ma zyskać. Nakłady dziś czynione dopiero w lat kilka owoce przynoszą, a przeszkody i przerwanie porządku przepisanego, gubi zawód rolniczy i wszystko cofa.

Od czasu, od którego Niemcy pokojem się cieszą, rolnictwo u nich olbrzymi postęp zrobiło: kraje, które wyżywienia własnego nie miały, wożą dziś na targi najpiękniejsze zboża i przyprowadzają prześliczne bydło. Tam gdzie piaski, bagna i niepłodność ziemi zadziwiały, dziś żyzne pola, bujne łąki, obok nowo powstałych osad. Dawniej stan rolniczy był w pogardzie, dziś zostaje w poszanowaniu, i w nim równie jak w każdym innym zawodzie, gieniusze i głowy myślące odznaczać się niezaniebują.

Zamknięcie granic królestwa kongresowego pod względem ceł na wyroby zagraniczne położonych, od czasu, w którym system fabryk przyjęty został, spowodowało, że wyrobnicy pogranicznych krajów niemieckich, którzy rękodzielami targ polski napełniali, a w zamian zboże brali, warsztaty pozarzucac musieli; w skutek tego dużo więcej rąk do rolnictwa w Niemczech się obróciło, i ziemia dawniej zaniedbana, wydaje dziś urodzaje najobfitsze.

W królestwie polskiem kongresowem, zakłady fabryczne podnosiły się, i był ich byt zapewniony, dopokąd ich wyroby do cesarstwa Rossyjskiego z wyłączeniem innych zagranicznych, albo nałożeniem na takowe cła bardzo wiel-

kiego, wprowadzać wolno było. Panowie możni zaprowadzali fabryki w dobrach dziedzicznych, i sprowadzali zagranicznego rzemieślnika do ustawiania warsztatów. Mieszkańców w dobrach swych przeznaczali częściowo za pomocników do budowl i wznoszących się dla zakładów fabrycznych. Tam gdzie dawniej nędzne wsie, lub mieściny się chyliły, a leżały odłożne pola lub lasy, powstały miasta fabryczne i budowle znakomite. Wszędzie nowe życie oddawna w kraju nieznanne podnosiło się codzienne, łatwa i korzystniejsza była sprzedaż wszelkich produktów, i byt materialny w kraju znacznie się podnosił.

Rólność wszakże przy takim kierunku wznosić się nie mogło. Szkoła agronomiczna, założona i dobrze uposażona, sama przez się nie była w stanie nadać mu popędu. Kraj za mało miał ludności, aby dostarczał rąk do założenia i utrzymania fabryk i do wzniesienia podupadłego rolnictwa. Niektórzy majątniejsi właściciele dóbr, nie przez prawdziwe zamiłowanie rolnictwa, lecz przez spekulacyą albo naśladownictwo, zapatrzywszy się w podrózach za granicą odbytych, na wzorowy porządek i przemysł w rolnictwie, skłonili się do polepszeń i nie zaszczędzili nakładów, ku osiągnięciu zamiaru. Co pieniądź potrafi dokazać, to stało się wszystko. Oweczarnie z wełną najwykwintniejszą, bydło rogate najpiękniejszych ras, z dalekich krajów kosztem znacznym sprowadzone, gumna, stajnie i wszelkie budowle gospodarskie w kształcie wyszukany, powstały na miejsce dawnych budynków na sochach; nawet na zagranicznych nadzorcach drogo płaconych, niezbywało.

Rząd po utworzeniu Banku Królestwa Polskiego, aby przyjść w pomoc rolnictwu, dawał na zakupienie machin rolniczych kapitały, które się w przeciągu lat niewiele amortyzowały. Młóckarnie i siewczarnie wszędzie zastąpiły małą ilość rąk, jaka się we wszystkich częściach kraju spostrzegać daje. Jarmarki w Warszawie zaprowadzono: łatwość spieniężenia na nich wełny w polepszonych gatunkach, ożywiła chow owiec.

Pomimo to wszystko nie było życia prawdziwego, pochodzącego z zamiłowania rolnictwa, bo dla polepszania rolnictwa z korzenia, nic nieprzedsiębrano.

W krajach, w których przemysł rolnictwu nadaje życie, warunkiem najglówniejszym jest zupełne zapewnienie własności i wolności osobistej każdemu mieszkańcowi. Właściciel najmniejszego kawałka ziemi, powinien być panem jego, mieć prawo uczynić z nim, co mu się podoba. Przemysł w rolnictwie wymaga koniecznie nakładów: właściciel więc gruntu powinien nasamprzód za rękojmą własności gruntowej, być w stanie uzyskać wiarę kapitalistów, aby w każdym czasie mógł sobie wyjednać potrzebny mu kapitał. Podobnie koniecznie jest, aby miał wolność nieograniezoną podzielić swoją własność na części, a przedaniem zamieniwszy jedną część na kapitał, mógł zaraz na drugą według upodobania i potrzeby czynić nakłady. Gdy jedno i drugie zapewnione będzie, znajdują się z łatwością kapitaliści, którzy umieszczenia swych funduszków u właścicieli gruntu szukać będą i tacy, którzy małemi częstkami rozkupią na sprzedaż wystawioną posiadłość. W królestwie kongresowem jest urządzenie hipotek dla dóbr ziemskich, jest pewność własności i z małym ograniczeniem wolność podzielenia majątku na części, ale właśnie nie u posiadaczy dóbr ziemskich, trzeba szukać najpierwszego zamiłowania rolnictwa, bo ci właściwie rolnictwem się nie trudnią, gdyż sami nad rolą niepracują. Ten zaś, u którego właściwe zamiłowanie rolnictwa znaleźćby można, ten który jakby losem przeznaczony do uprawy roli i do pracy, nie może przez miłość swego zawodu nic dla roli uczynić, gdyż jęj nieposiada, gdyż wiekowem przedawnieniem od jęj posiadania usunięty i prawie wyłączony.

Rząd idąc za śladami dziejowemi, a mając na tój drodze jawne dowody, że włóścianin na ziemi polskiej tylko przez nadużycie i przewagę stanu rycerskiego, a raczej szlachty, która dziedzictwo majątków dobrami dziś zwanych, ogarnęła: nie tylko utracił własność gruntu posiadanego, ale nadto przyjął ciężące obowiązki, które go w niedoli utrzymują,

powinien przywrócić dzisiejszych włościan posiadających grunta, do praw utraconych i wyrzec, że każdy włościanin będący w posiadaniu gruntu, jest jego właścicielem; może go na części dzielić i nim zarządzać, zupełnie podług potrzeby i woli.

Prestacje wszelkie należałoby obliczyć podług cen w okolicy przyjętych, a porównać z dochodami czystymi z posiadanych gruntów włościańskich, po potrąceniu kosztów zagospodarowania, płacenia podatków, utrzymywania budynków i t. p., co po skutecznym jeometrycznym pomiarze i bonitacyi, wykazałoby dochód jaki dziedzicowi na przychód pozostał. Nie wyższą, lecz owszem niższą sumę przez porównanie wykrytą, włościanie corocznie opłacałoby winni dworowi. Wszelkie służebności i zależności należałoby usunąć. Za normę co do wysokości dotychczasowej pańszczyzny przyjąć słusznieby się godziło, dekret referendaryi koronnej z roku 1784. Pańszczyzna i obowiązki tę normę przechodzące, jako nadużycie, upaśćby musiały; gdzieby jej wysokości nie sięgały, tamby powiększać ich nie należało.

W księgach hipotecznych, jeżeli na urządzenie w tej mierze w królestwie kongresowem się zapatrujemy, odpiśnięcie ról włościańskich, a na to miejsce wprowadzenie obliczonego i przez władzę krajową zaświadczonego czynszu, byłoby dostatecznym zabezpieczeniem. Dla włościan na fundamencie segregacyi, przy sądach powiatowych nowe księgi hipoteczne mniejszej objętości założyłoby potrzeba. Uwalnianie się włościan od opłaty corocznej zawarowałoby należało, a to za złożeniem przez dwadzieścia pomnożonego corocznego czynszu, który to kapitał obróconyby być powinien na zaspokojenie wierzytelności hipotekowanych, a dziedzic tylko natenczas do własnych rąk odebrałby go miał prawo, gdyby nie było na dobrach długu hipotecznego, albo wierzyciele wyraźnie dali zezwolenie. Nadaniem w ten sposób prawa własności włościanom, rząd nie ściągałby na siebie zarzutu jak w Prusach, że naruszył prawo własności; nie ucierpiałoby zabezpieczenie, uczynione to-

warzystwu kredytowemu na dobrach ziemskich z powodu listów zastawnych; pewność hypotekarna i kredyt zachwianiaby niedoznały, a rolnictwo przemysłowe, o ileby inne stosunki wewnętrzne i handel zewnętrzny dozwoliły, podnieśćby się mogło.

Niezupelną pewność z jaką o podniesieniu się rolnictwa przemysłowego tu mówimy, winniśmy wytłumaczyć. Ziemia tak bardzo płodna, jaką w najpiękniejszych okolicach Polski pod względem urodzajności napotykamy, najwłaściwiej pszenicę, jako zboże najdroższe i najszlachetniejsze produkować powinna. Trudność transportu i koszt znaczny, który rolnik ponieść musi, nim do tego przyjdzie, że kupecowi produkt dostawi, nie pozwalają jej sprzedawać po zbyt niskiej cenie. Urodzajność znaczna w Ameryce, a ułatwienie większe w dostawianiu wszelkich płodów do Anglii, nigdyby nie dozwoliły pszenicy polskiej konkurencji na targu angielskim, gdyby Anglicy nie tak bardzo dbali o gatunek i dobór tego zboża. Piękność więc tylko nieporównana pszenicy polskiej, do jakiej amerykańska nawet zbliżyć się nie zdoła, jest całą podstawą sprzedawania pszenicy polskiej do Anglii po cenie wynadgradzającej rolnikowi mozolną produkcją. Lecz aby tak piękna pszenica się rodziła i na targ dostawić się dała, potrzeba koniecznie w pewnych porach roku wielkiej liczby rąk ludzkich. Nasamprzód ziemię prawdziwie pszenną tylko w pewnych dniach uprawiać można, a te dni z największą troskliwością upatrzeć przychodzi. Posusza za wielka, równie jak wilgoć dłużej trwająca, grunt pszenny niepodobnym do uprawy czynią. Inna praca mozolna jest plewidło, czyli uwolnienie ładu pszennego od chwastów, która to praca w niektórych latach po trzy kroć powtarzana być musi i to w czasie zbyt krótkim; nakoniec zbliża się żniwo. Troskliwy rolnik kilkakrotnie codziennie łąn pszenny w czasie dojrzewania odwiedza, aby upatrzeć chwilę, w której sprzęt zacząć, a zacząwszy, z największym pospiechem pędzić go musi. Najmniejsze spóźnienie żniwa i uderzenie za silnie słońca, już odbiera kolor pszenicy i całą piękność jej ginie,

a cóż dopiero kiedy deszcze padają, a pszenica dojrzała na pniu, na garściach lub w kopach porośnie. Nadzieja całego roku upada, praca tak uciążliwa marnieje, rolnik wszystko traci. Potrzebna więc możność mienia na zawołanie wielkiej ilości rąk tam, gdzie pszenne gospodarstwo, a właśnie na nich u nas tak bardzo zbywa. We Francyi za cesarza, kiedy kraj ten nieomal z całą Europą wojnę prowadził, rólnictwo upadało, bo młodzież w boju ginęła. Królestwo kongressowe bez wojny część najpiękniejszą ludności swój corocznie traci. Z tysiąca dusz płci męskiej wyznania chrześcijańskiego, wybiera konskrypcya corocznie dwie, do trzech, a zdarzało się, że i więcej jak trzy. Pod rządem pruskim konskrypcya przemysłowi żadnej szkody nie czyni, bo armia tyle corocznie rozpuszcza, ile do szeregów powołuje i owszem przemysł zyskuje, bo ci młodzi ludzie zaprowadzeni do okolic innych, zapatrują się na zwyczaje tam zaprowadzone, obznajmują się z nieznanym im dotąd trybem rólnictwa, a wiedząc, że do roli powrócą, z zainteresowaniem wszystko badają i najczęściej z korzystnym wykształceniem do zagonów ojczystych wracają. W królestwie kongressowém przeciwnie popisowy uważany jest jako raz na zawsze stracony. Z wybranych od roku 1831. do tój pory, mało który do rodziny powrócił, a gdyby i z czasem powrócić miał, to przez przeciąg tak wieloletniej służby wojskowej, zużyty i odwykły od pracy wiejskiej, już niezdatnym będzie do rólnictwa. Wziąwszy z tysiąca dusz męskich z odtrąceniem rzemieślników, którym wyłączenie służy, osób innym zatrudnieniom oddanych, urzędników, starców, dzieci i massy próżniaków do konsumujących należącej, zostanie zaledwie 500, z których po $2\frac{1}{2}$ corocznie wybierają. Podług takiego więc obliczenia pięciu na sto w lat dziesięć wypada. Od roku 1831. z całego królestwa corocznie w przecięciu po 6000 popisowych uprowadzono, a to wynosi w lat trzynaście 78,000 młodych do pracy najzdatniejszych ludzi. Gdzie znajdzie, kiedy ludność znacznie się nie powiększa, a pańszczyzna ustanie, właściciel wielkiej przestrzeni gruntu, robotnika do uprawy roli i do zebra-

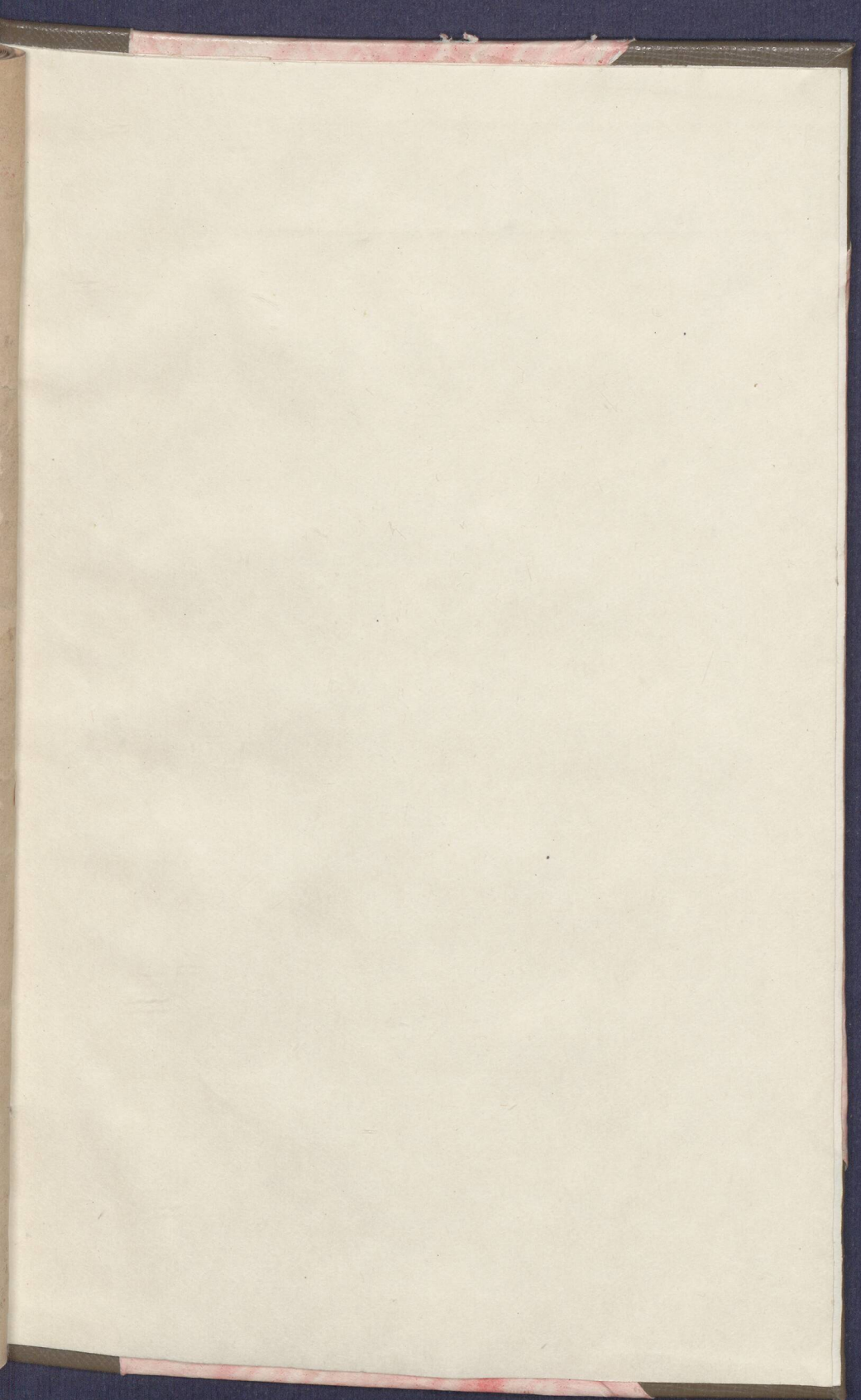
nia prędkiego obfitego plonu jest pytanie, które zakres pi-
sma naszego przechodzi.

Dla rządu każdego największe zadanie, żeby pojąć
i w zastosowanie wprowadzić tę prawdę dowiedzioną, że
pomyślność jego od wzrostu zamożności i wewnętrznego
zaspokojenia mieszkańca kraju jedynie zależy, a sprawiedli-
wość dla wszystkich podstawą każdój ustawy być powinna.



nie przelazego obfitego plonu jest pytanie, ktore z nich jest
 znanego przelazob i
 Dla usadu kathego najwyzsze zadanie, tedy pozyc
 i w zastawanie wprowadzicie ty prawdy dowiedzion, ze
 komunistosc jego od wzrostu amononoi i wewnietznego
 xasp kolonia mieszkanca kina jedynic xaly, a sprawiedli-
 wosc dla wszystkich podaw i kazy nastaw dyc powina.





BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU A.M. w POZNANIU



163560